Egzemplarz obowiązkowy

Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ A

Nr 39 (3216) | SOBOTA, 14 LUTEGO, 1953 R. | ROK VIII

Już od jutra! Już od jutra!

- Barwna przygoda
- sensacja w najlepszym stylu
- miłość
- intrygująca afera szpiegowska

oto główne elementy doskonałej powieści *Andrzeja Brauna* pt.

„Tajemnica stoczni"

(„Lewanty")

Akcja tej powieści rozgrywa się w Gdańsku i w interesujący sposób pokazuje nam życie, pracę i osiągnięcia naszych dzielnych robotników stoczniowych.

„Tajemnica stoczni"

drukowana będzie w naszym odcinku powieściowym.

Już od jutra!

Z obrad parlamentu młodzieży świata

W Pradze obradowała Rada SFMD. Na sesję przybyło około 200 delegatów, gości i obserwatorów z 62 krajów.

Na zdjęciu: fragment sali obrad. Na pierwszym planie członkowie delegacji radzieckiej.

Fot. — CAF

Mister Dulles przynagla lud francuski powstrzymuje...

Faszyzm nie przejdzie!

Rene Mayer ma nie lada orzech do zgryzienia

MOSKWA. — Dziennik „Prawda" zamieszcza artykuł swego korespondenta paryskiego Rassadina na temat tzw. „protokołów dodatkowych", za pomocą których rząd Rene Mayera chce przeforsować we francuskim Zgromadzeniu Narodowym ratyfikacje układu w sprawie tzw. „armii europejskiej".

Jak donosi prasa francuska — pisze Rassadin — rząd francuski obiecał Dullesowi i Stassenowi przyspieszyć ratyfikację układu zawartego w Bonn i układu w sprawie tzw. „armii europejskiej", licząc na to, że otrzyma od Stanów Zjednoczonych kilkaset milionów dolarów, które trafią oczywiście do kieszeni francuskich fabrykantów broni.

Jak wiadomo, Dulles zażądał od Francji w formie ultymatywnej ratyfikacji układu w sprawie „armii europejskiej" przed upływem 75 dni. Jeśli natomiast chodzi o dolary, to Dulles nic konkretnego nie obiecał. Mimo to jednak rządowi Rene Mayera zależy bardzo na spełnieniu obietnicy danej sekretarzowi stanu USA i przeforsowaniu jak najszybciej w parlamencie układu w sprawie „armii europejskiej".

PARYŻ. — W czwartek, 12 lutego br., lud Francji obchodził uroczyście 19 rocznicę zdławienia puczu faszystowskiego w lutym 1934 r.

Jak donosi „L'Humanite", górnicy francuscy oraz robotnicy i pracownicy fabryk, przedsiębiorstw budowlanych i kolei jak również dokerzy i marynarze zamanifestowali swą wolę zagrodzenia — podobnie jak w roku 1934 — drogi odradzającemu się faszyzmowi.

W wielu przedsiębiorstwach odbyły się strajki. Strajkujący manifestowali pod hasłem obrony swobód demokratycznych, wolności i pokoju.

W czwartek wieczorem w welodromie zimowym odbył się wielki wiec, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób.

Znienawidzeni kolonizatorzy francuscy usiłując zdławić rosnący opór ludności Vietnamu uciekają się do metod ucisku i terroru.

Na zdjęciu: jedna z licznych obław policyjnych w poszukiwaniu „podejrzanych". Fot. — CAF

Pomoc dla ofiar powodzi w Holandii od polskich obrońców pokoju

WARSZAWA. — Polski Komitet Obrońców Pokoju komunikuje, że polscy obrońcy pokoju przekazali w dniu 13 bm. pod adresem „National Rampenfonds den Raag" (holenderski fundusz pomocy dla powodzian) kwotę 5.000 funtów szterlingów na pomoc dla ofiar powodzi w Holandii.

Polski Komitet Obrońców Pokoju zawiadomił jednocześnie o dokonaniu przekazu Holenderski Komitet Obrońców Pokoju.

Dziś na str. 3

zamieszczamy pierwsze wypowiedzi nadesłane na Ankietę - Konkurs

pt.

„Mój dzień w pracy i w domu"

Nominacja

WARSZAWA. — Prezes Rady Ministrów mianował ob. Henryka Drążkiewicza podsekretarzem stanu w Ministerstwie Kolei.

Terroryści z BDJ zamordowali działacza SPD

BERLIN. — Jak podaje agencja ADN, terroryści faszystowskiego „związku młodzieży niemieckiej" (BDJ), organizacji finansowanej przez Amerykanów i popieranej przez reżim boński — zdradziecko zamordowali działacza SPD Dieter Wagnera z Heusenstamm (powiat Offenbach) za to, że wypowiedział się on przeciwko prześladowaniu aktywnych bojowników o pokój w Niemczech zachodnich.

Wagner potępił zwłaszcza akty terroru wobec opozycyjnej organizacji socjal-demokratów — „akcji socjalistycznej".

Majstrowie realizują wskazania B. Bieruta

Coraz liczniej podejmowane są zobowiązania produkcyjne

Wytyczne dla dozoru technicznego zawarte w przemówieniu Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta wygłoszonym w Katowicach stały się motorem nowej formy współzawodnictwa majstrów łódzkich fabryk przemysłu włókienniczego.

W dniu 13 bm. zobowiązanie stosowania w codziennej pracy cennych wskazań B. Bieruta złożyli majstrowie przędzalni średnioprzędnej ZPB im. Liebknechta. I tak w oddziale końcowym majster **Leon Wlaziński** zobowiązał się podnieść produkcję skręcarek o 3 proc. oraz zmniejszyć odpadki o 1 proc. Na jego wezwanie majster II zmiany — **Pol** zobowiązał się podnieść produkcję o 2 proc. a majster III zmiany — **Wojciech Król**, dać produkcję wyższą o 1 proc. od produkcji majstra Wlazińskiego oraz zmniejszyć odpadki o 1 proc.

W oddziale maszyn obrączkowych majster **Bolesław Łuczak** zobowiązał się podnieść produkcję na swej zmianie o 1 proc. oraz zmniejszyć ilość zwijek o 1,5 proc. Na jego apel majster II zmiany **Mikuła** postanowił zwiększyć swoją produkcję o 0,5 proc. a majster **Leon Przyborowski** podnieść produkcję o 1 proc. i zmniejszyć odpadki o 1 proc.

W oddziale przygotowawczym pierwsi z zobowiązaniami pospieszyli: majster **Józef Promiński** (zwiększenie produkcji o 4 proc.) oraz majster II zmiany **Filas**, który postanowił wyrabiać plan w 105 proc., czyli o 1 proc. wyżej, niż majster Promiński.

Majstrowie salowi: **Zygmunt Wolszreger, Zdzisław Kołacz i Edward Ryszkowski** zobowiązali się czuwać nad podjętymi zobowiązaniami przez zwiększenie opieki, pomocy i kontroli nad pracą załogi.

Również majstrowie w Łódzkiej Tkalni włączyli się do zobowiązań podjętych w odpowiedzi na przemówienie B. Bieruta.

Na naradzie poświęconej specjalnie omówieniu pracy w bieżącym miesiącu wszyscy majstrowie stwierdzili, że dotychczasowe słabe wyniki produkcji Łódzkiej Tkalni w pierwszej dekadzie można poprawić właśnie przez podjęcie apelu majstra Topolskiego.

— **Przecież to najwięcej zależy od nas** — powiedział salowy **Henryk Teodorczyk**, który wraz z całą swoją grupą majstrów drugiej zmiany postanowił wykonać w lutym o 5 proc. więcej tkanin w porównaniu z produkcją stycznia br.

(Dalszy ciąg na str. 2).

„Dozór powinien być troskliwy o robotnika, o jego warunki pracy, o jego warunki płacy, o jego bezpieczeństwo, dozór powinien być koleżeński w stosunku do robotnika, tak jak w naszej ludowej armii podoficer i oficer jest koleżeński w stosunku do żołnierza"

BOLESŁAW BIERUT

* * *

Gdy te słowa ma się przed oczyma, łatwo wyciągnąć wnioski w każdej fabryce. Niemal w każdej z nich bowiem można znaleźć przykłady majstrów, dla których słowa Bolesława Bieruta są trafną i zrozumiałą ilustracją.

Takim właśnie przykładem w ZPW im. Łukasińskiego w Łodzi jest majster Jarzębowski. Przez całą zmianę uważnie obserwuje pracę powierzonych jego dozorowi maszyn i ludzi, dogląda pilnie krosien, interesuje się każdym drobiazgiem, najmniejszą usterką.

— Ciągle przy ludziach i przy maszynach — mówią o nim w fabryce. A jeśli się zdarzy, że tkacz zajęty jest właśnie przy jednym ze swoich krosien usunięciem jakiegoś błędu, majster Jarzębowski nie przygląda się temu biernie, dochodzi do drugiego krosna, zatrzymanego na chwilę, i sam je uruchamia, śledząc z uwagą produkcję. Byle tylko tkacz nie stracił ani stu wątków, aby ani na chwilę nie zahamowała się walka jego zespołu o plan i produkcję. Taki jest majster Jarzębowski.

W jakże rażącej sprzeczności do tej postawy i do słów Bolesława Bieruta, dotyczących dobrego dozoru w przemyśle, znajduje się inny majster z tych samych zakładów im. Łukasińskiego. Mamy na myśli majstra Stanisławskiego z tkalni kortowej. Tkacze i kierownictwo zdążyli go poznać: opryskliwy w stosunku do ludzi, czasem zaś nie można go się doprosić o to, by przyszedł i naprawił krosno, mało interesuje się tym, co się dzieje w oddziale, — ot — mawiają ludzie — pracuje, aby zbyć!

Spodziewamy się, że majster Stanisławski weźmie przykład ze swego kolegi, majstra Jarzębowskiego i stosując w codziennej pracy wskazania Bolesława Bieruta, zmieni swój stosunek do maszyn i do ludzi i stanie się, jak tylu już innych majstrów, prawdziwym oficerem produkcji.

(rb)

Ze sportu

Repr. akademicka Polski przegrywa w Zakopanem

W piątek, 13 bm., na lodowisku w Zakopanem odbył się mecz hokejowy między akademicką reprezentacją Polski, mającą wyjechać na akademickie mistrzostwa świata do Wiednia, a reprezentacją Wojska Polskiego.

Mecz zakończył się zwycięstwem wojskowych 6:5 (0:3, 4:2, 2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Olczyk 2, Więcek 2 i Jarząb 1.

Dla akademików — Lewacki 2 oraz Olszowski, Herda i Skarzyński II po 1.

Kadra młodzieżowa rozpoczęła mecz ostrymi atakami i grając b. ładnie i szybko zdobyła w pierwszej tercji 3 bramki. Począwszy jednak od drugiej tercji, gra naszych młodych reprezentantów stała się chaotyczną, w wyniku czego inicjatywę przejęli wojskowi, których akcje były bardziej przemyślane i zdecydowane. Rozstrzygnięcie meczu przyniosła trzecia tercja, podczas której wojskowi zdobyli 2 decydujące o zwycięstwie bramki.

Mecz wzbudził olbrzymie zainteresowanie, gromadząc około 6 tys. widzów.

Oburzenie we Francji z powodu łagodnego wyroku na oprawców z Oradour

PARYŻ. — Trybunał wojskowy w Bordeaux w nocy z dnia 12 na 13 bm. ogłosił wyrok w sprawie niemieckich i alzackich zbrodniarzy wojennych, którzy 10 czerwca 1944 r. bestialsko wymordowali prawie całą ludność wioski Oradour-sur-Glane (z 648 mieszkańców pozostało przy życiu 6).

Z przestępców, którzy zasiadali na ławie oskarżonych, większość skazano na kary od 5 do 12 lat więzienia. Jedynie dwóch zbrodniarzy skazanych zostało na karę śmierci. Jeden SS-owiec został uniewinniony.

W szerokich kołach francuskiej opinii publicznej panuje oburzenie z powodu niezwykle łagodnego wyroku wydanego przez trybunał wojskowy wobec zbrodniarzy hitlerowskich.

Z całego świata

WIEDEŃ. — Dnia 22 bm. odbędą się w Austrii wybory do parlamentu. Walka przedwyborcza zaostrza się. Siły reakcyjne uciekają się do szantażu i zastraszenia wyborców oraz rozpętały kampanię oszczerstw pod adresem organizacji postępowych.

* * *

WASZYNGTON. — Niedawno zostało zawarte między Li Syn-manem i Joszidą porozumienie, na mocy którego Japonia zobowiązała się do wysyłania do Korei materiałów wojennych oraz specjalistów wojskowych. W zamian za to rząd japoński otrzyma znaczne przywileje w dziedzinie eksploatacji bogactw naturalnych Korei południowej.

* * *

SOFIA. — W końcu lutego br. ma być zawarty agresywny układ wojenny między Jugosławią, Grecją i Turcją. Minister spraw zagranicznych rządu titowskiego, Kocza Popowicz, ma udać się 20 lutego br. do Aten, skąd wraz z greckim ministrem spraw zagranicznych Stefanopulosem wyjedzie do Ankary, gdzie ma nastąpić podpisanie tego agresywnego układu.

* * *

NOWY JORK. — 3,5 tysiąca robotników, obsługujących holowniki w porcie nowojorskim, odniosło zwycięstwo po 10-dniowym strajku. Zmusili oni pracodawców do zadośćuczynienia ich żądaniom poprawy bytu.

* * *

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Teheranu, że w dniu 12 lutego zniszczona została przez trzęsienie ziemi wieś Tarud, położona w odległości 150 kilometrów na północny-wschód od miasta Szachrud. Spośród 1.500 mieszkańców wsi — 1.450 zginęło lub odniosło rany.

* * *

BERLIN. — W Poczdamie zakończył się proces grupy sabotażystów i szkodników, którzy w miejscowości Kleinmachnow prowadzili działalność na rzecz imperialistów anglo-amerykańskich i ich agentów.

Oskarżeni skazani zostali na kary od 2 do 10 lat więzienia.

Majstrowie realizują wskazania B. Bieruta

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Znaczy to, że partie majsterskie: **Zalewskiego, Bednarskiego, Michalaka, Zaremby, Domańskiego, Gogolewskiego, Wojakowskiego, Pustelnika, Kocika, Pasierbiaka, Kaczmarka i Myszkowskiego** wykonają plan w lutym w 102,9 proc., a jakość podwyższy się o 10 proc. w stosunku do dotychczas osiąganej.

Za dobrym przykładem Teodorczyka poszedł również salowy **Władysław Szczęsny.** I on podjął apel majstra Topolskiego, a z nim razem majstrowie oddziałowi pierwszej zmiany: **Michalski, Janicki, Wałęska, Guzowski, Dąbrowski, Las, Olejniczak, Rybicki, Krupski, Strach, Maj, Wiaderek i Pośpiszyło.**

Postanowili oni ze względu na gorsze wyniki pracy od drugiej zmiany, dołożyć więcej wysiłku i podwyższyć produkcję o 10 procent, a jakość o 5 proc.

Obecni na zebraniu majstrowie Łódzkiej Tkalni wezwali do stosowania w codziennej pracy cennych wskazań B. Bieruta przez podjęcie dalszych zobowiązań majstrów z ZPB im. Harnama.

W ZPW im. Barlickiego majster **Czesław Bednarek,** którego partia ma najwyższą wydajność pracy w całym zakładzie, zobowiązał się zmniejszyć ilość planowanych godzin postojowych o 25 proc..

W ZPW im. Łukasińskiego majster **Aleksander Jarzębowski** zobowiązał się podnieść wydajność każdego tkacza ze swego zespołu o 0,5 proc. oraz wyrabiać wątek do czysta.

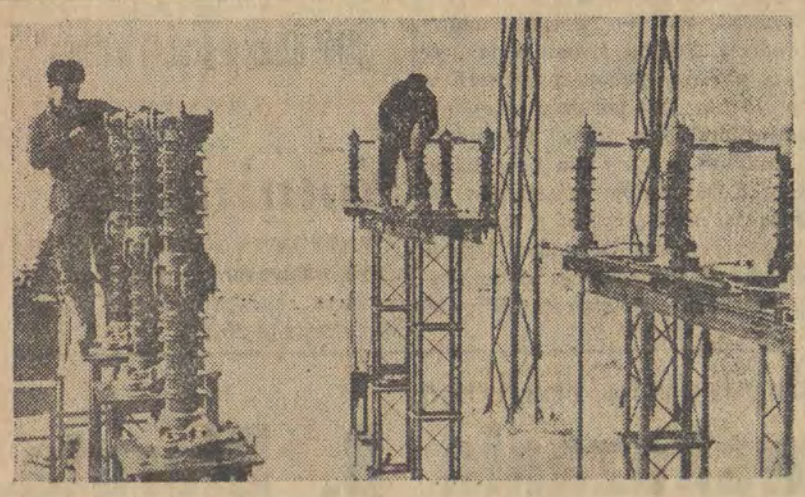

W strefie Wołżańsko - Dońskiego Kanału im. W. I. Lenina w obwodzie rostowskim, powstanie szereg ośrodków maszynowych, rozporządzających traktorami i sprzętem rolniczym o napędzie elektrycznym.
Na zdjęciu: montowanie podstacji w Mieczetnowskim Ośrodku Maszynowym.

Fot. CAF

Bierzcie z nich przykład!

Nauczyciel i wychowawca

Przed masywną obrabiarką stoi ze zmarszczonym czołem chłopak i uważnie mierzy część.

— **Znowu, a bodajże cię!** — mruczy i ze złością rzuca część do skrzynki.

— **Spokojnie!** — chłopak drgnął czując na swym ramieniu rękę majstra.

Majster Jefim Sienkiewicz, nie śpiesząc się wyjaśnia młodzieńcowi co spowodowało brak w wykonanej przezeń części i natychmiast demonstruje, jak lepiej umieścić nóż.

Zawarczał motor. Młodzieniec haczykiem odrzuca wióry. Gdy część jest już gotowa, dokładnie mierzy ją kilkakrotnie i zadowolony, ostrożnie kładzie ją na skrzynię. Nagle, przypominając sobie coś, zwraca się i wesoło woła:

— **Dziękuję, towarzyszu majstrze!**

...Majster. Jak wielka jest jego rola w zakładzie pracy! Jefim Sienkiewicz, komsomolec, był jeszcze do niedawna jednym z najlepszych stachanowców fabryki motocykli i rowerów. Pewnego razu kierownik od działu mechanicznego powiedział mu:

— **Gratuluję, towarzyszu Sienkiewicz! Mianowano was zmianowym majstrem odcinka tokarskiego, odbierajcie zmianę.**

Było to dowodem wielkiego zaufania. Jakże je usprawiedliwić, jak osiągnąć zwiększenie wydajności pracy, zmniejszenie braków na odcinku? Od czego zacząć? Wszystkie te pytania nurtowały Sienkiewicza.

— **Od ludzi rozpocznę** — zdecydował.

— **Słusznie** — poparto go w biurze partyjnym i w komitecie Komsomołu.

W ciągu kilku dni młody majster uważnie przyglądał się robotnikom, starannie badał przyczyny uniemożliwiające wysokowydajną pracę. Okazało się przede wszystkim, że konieczne jest podniesienie kwalifikacji robotników, dyscypliny wytwórczej. I od tego też rozpoczął Sienkiewicz.

Często rozmawiał z młodymi robotnikami i robotnicami o inicjatywie tokarzy Agafonowej i Żandarowej, o metodzie inżyniera Kowalowa. Cierpliwie, wytrwale wyjaśniał robotnikom ich błędy, demonstrował najracjonalniejsze metody pracy, opowiadał o urządzeniu obrabiarki. Wytrwale uczył on wykorzystywania każdej minuty czasu pracy, oszczędzania metalu i narzędzi, doglądu obrabiarek i urządzeń.

Oto, na przykład: Natasza Drozdowa. Mimo, że się starała, jakoś jej nie szło: albo się opóźni, zaciskając część w uchwycie, albo wytoczy nad mierny milimetr metalu. W wyniku — planu nie wykonywała, no i był brak w produkcji.

Wiele godzin spędził majster przy obrabiarce Nataszy, wyjaśniając i pokazując jej, jak należy zaciskać część w oprawce, ostrzyć nóż, zorganizować swe miejsce robocze. Nastąpił wreszcie dzień, gdy Natasza po raz pierwszy wykonała normę zmianową. Było to radosne wydarzenie w życiu młodego majstra.

Dobrze pracował na odcinku Sienkiewicza tokarz Mikołaj Łabocki. Lecz mimo wszystko był on zawsze niezadowolony ze swej pracy. Szybko przygotuje obrabiarkę, włączy motor i... stoi bez pracy.

— **Spróbuj, Kola, pracować na dwóch obrabiarkach** — zaproponował mu majster.

W ciągu kilku dni we dwójkę zastanawiali się nad tą propozycją, obliczali każdy krok, każdy ruch. Wkrótce praca na dwóch tokarkach okazała się rzeczą całkowicie możliwą. Obecnie na odcinku są już trzej tokarze-dwuwarsztatowcy.

Wychowując i szkoląc robotników, Jefim Sienkiewicz również sam w dalszym ciągu się uczy. Ukończył on kursy majstrów przy zakładach, wiele czyta, starannie przejmuje i wdraża doświadczenie stachanowców Moskiewskich Zakładów Motocyklowych. Bierze on aktywny udział w życiu społecznym załogi przedsiębiorstwa. Komsomolcy wybrali go na członka oddziałowej egzekutywy organizacji komsomolskiej.

Wnikliwy i cierpliwy wychowawca, dobry organizator, Jefim Sienkiewicz szybko zdobył sobie autorytet wśród robotników. Słuchają oni uwag i rad młodego majstra.

W sierpniu 1952 roku Sienkiewicza mianowano starszym majstrem odcinka tokarskiego.

Na wniosek Sienkiewicza na odcinku zainstalowano piły do cięcia półfabrykatów i obcinarkę rur. Umożliwia to zaoszczędzenie w ciągu dnia około 40 roboczo-godzin.

Załoga oddziału, zagrzana historycznymi uchwałami XIX Zjazdu Partii Komunistycznej podjęła zobowiązanie przedterminowego wykonania planu na rok 1953.

— **Musimy starać się** — powiedział Sienkiewicz na zebraniu — **by odcinek nasz pracował jeszcze wydajniej.**

Tak codziennie zaszczepiając robotnikom zamiłowanie do swego zawodu, wychowując w nich prawdziwie socjalistyczny stosunek do pracy, starszy majster Sienkiewicz osiągnął to, że wszyscy bez wyjątku robotnicy jego odcinka przekraczają zmianowe normy.

Jest to niemałą zasługą majstra zmianowego przodującego w oddziale odcinka tokarskiego..

— **Obecnie stoi przed nami nowe zadanie** — opowiada Jefim Sienkiewicz. — **Chcemy zmniejszyć o połowę liczbę robotników na naszym odcinku i jeszcze bardziej podnieść wydajność pracy. W tym celu trzeba każdego robotnika nauczyć dwóch — trzech zawodów, zmniejszyć liczbę operacji przy każdej części, opracować ścisły harmonogram pracy. Jestem przekonany, że i to zadanie wykonamy.**

Rzeczy ciekawe

Rok 1952 był dla radzieckich szkół wyższych rokiem dalszego ich rozwoju. Obecnie w ZSRR kształci się 1.400 tys. studentów. W 1952 r. przyjęto na pierwszy rok studiów przeszło 370 tys. studentów.

W samych tylko wyższych uczelniach Moskwy kształci się więcej studentów niż łącznie w Anglii i Francji.

W 1952 r. otwarto szereg nowych wyższych uczelni, w tym Instytut Inżynierów Gospodarki Komunalnej w Stalingradzie, instytuty techniczne w Taganrogu, Riazaniu, Iżewsku, Tomsku, Instytut Weterynaryjny w Siemipałatyńsku, Instytut Rolniczy w Kutaisi i szereg innych.

Nowoutworzona instytucja — „Giprowuz" opracowuje projekty nowych gmachów wyższych uczelni. W 1953 r. rozpocznie się w Leningradzie, Charkowie, Mińsku, Taszkiencie i innych miastach Związku Radzieckiego budowa nowych gmachów wyższych uczelni oraz domów mieszkalnych dla studentów i profesorów.

Nasze RADY

Z. M.: Po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego nie stawiła się Pani do pracy, a więc nie istnieje obecnie żadna podstawa do ponownego przyjęcia Jej z zaliczeniem ciągłości pracy i to w tym samym dziale. Jasne przecież, że jeżeli wszystkie etaty są teraz zajęte — nie zwolni się żadnego pracownika z tego jedynie powodu, że dopiero po kilkumiesięcznej przerwie zdecydowała się Pani podjąć pracę na nowo. Sądzimy, że postąpi Pani słusznie, jeżeli przyjmie zaproponowaną Jej pracę w innym dziale. Utraciła Pani prawo do zaliczenia ciągłości pracy jak również do nie wykorzystanego urlopu wypoczynkowego. Jeżeli pracownik z własnej woli rozwiązuje umowę o pracę — traci automatycznie prawo do urlopu czy też do odszkodowania za nie wykorzystany urlop.

Odpowiadamy:

CZYTELNICZKA Z UL. SKARBOWEJ: Referent socjalny udzieli Pani właściwej pomocy i radzimy zgłosić się do niego bezpośrednio.

HENRYK ŁUCZAK: Czy odbywa się rekrutacja do pracy w upatrzonym przez Pana mieście — poinformuje Go Samodzielny Oddział Zatrudnienia, ul. Wólczańska 18.

ZMARTWIONA LENA: Nie ma powodu do niepokoju. Dyskrecja zapewniona.

JANUSZ KIK: Informacje Pana są nieścisłe. Ośrodek Szkolenia Motorowego szkoli zarówno kandydatów na kierowców zawodowych jak i tzw. amatorów. Odmowne załatwienie podania spowodowane zostało brakiem miejsc. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby zapisał się Pan na następny kurs.

CZYTELNIK Z WROCŁAWIA: Jeżeli zwrot wkładów ze Sp. Pracy może być dokonany dopiero w kwietniu — jak to przewiduje statut — nie pozostaje nic innego, jak podporządkować się postanowieniom statutu. Interwencja nasza w tej sprawie byłaby bezpodstawna.

Za DOLAROWĄ KURTYNĄ

Za 500 i za 1000 dolarów

Nowojorski „Daily News" z 8 listopada 1952 zamieszcza notatkę o pewnej amerykańskiej matce, która uzyskała 500 dolarów ze sprzedaży swego 11-miesięcznego dziecka. Po 500 dolarów za każde ze swych dwojga sprzedanych dzieci uzyskała także Helen Werthington z Newark. Obie stanęły przed sądem.

Po 1000 dolarów — jak wynika ze statystyk — zarabiają bankierzy Wall Street na każdym żołnierzu amerykańskim zabitym w Korei. Ale za handel śmiercią dorosłych dzieci matek amerykańskich nikogo się w USA pod sąd nie stawia. (u)

Codzienna nowelka „Expressu"

Borys Polewoj

Ślad radzieckiego człowieka

W upalny letni dzień szedłem groblą wzdłuż wielkiego zbiornika wodnego. Grobla jak gdyby przecinała krajobraz na dwie części, pełne sprzeczności i przeciwstawieństw. Z prawej strony, tak daleko, jak sięgał wzrok, rozlewała się przezroczysta, zielona fala. Na lewo aż po linię horyzontu rozciągał się step. Było tu zupełnie pusto. Tylko nad samym brzegiem wody widniała nieruchoma postać samotnego, młodego chłopaka o rudej, kędzierzawej czuprynie. Objąwszy rękami kolana śledził z zainteresowaniem ruch drobnych fal, które rozbijały się o brzeg grobli.

Obok niego leżał wypchany i starannie zawiązany worek, walizeczka z patefonem i zupełnie nowa, nie zgnieciona nawet jeszcze czapka.

— Łowicie ryby? — zapytałem.

Chłopak z jawną niechęcią oderwał wzrok od zielonawej toni.

— Któż by pozwolił sobie na łowienie tutaj ryb? — odpowiedział. — Tu hoduje się ryby — i dodał, jak gdyby sam do siebie. — Żegnam się... Wyjeżdżam już, czekam tylko na maszynę... Cholerna maszyna ugrzęzła gdzieś po drodze! Bodaj to wszyscy diabli!

Ten rudy, barczysty, pochmurny chłopak na pierwszy rzut oka nie wzbudzał bynajmniej sympatii. Ale ponieważ i ja także musiałem czekać na samochód, usiadłem na wygrzanym słońcem, kamiennym brzegu tamy.

— Czy jedziecie na jakąś nową budowę?

— Ale skąd! Jadę do siebie, do kołchozu. Pracuję na kombajnie, rozumiecie?

— A tutaj przyjechaliście przyglądać się budowie?

— Ale skąd! Pracowałem jako mechanik... Ale co będę wam opowiadał takie historie! Widać przecież, że nie jesteście tutejszy, nie znacie naszych ludzi!

— Jakże to? Pracownik kombajnu i mechanik? Przecież to dwa zupełnie inne zawody!

— A jednak tak jest. Nie ma niedostępnych rzeczy dla człowieka o otwartej głowie! Wszystkiego można się nauczyć. W naszej brygadzie pracował nawet jeden fryzjer. A ja pracuję przy kombajnie. Tu mechanika i tam mechanika, tu metal i tam metal. Łatwo mi przychodzi ta praca.

Wstrząsnął swoją rudawą czupryną, błysnął białymi zębami.

— W kołchozie też byli tacy, którzy nie chcieli mnie puścić. Myśleli, że nie dam sobie rady: „Siedź w domu — mówili — czego ci brak? Tu masz sławę, szacunek, dziewczęta wariują za tobą, a tam zginiesz jak igła w stogu siana!" A jednak nie zginąłem! Ot, wracam z dwoma dyplomami!

— Nie chcieli was wypuścić z kołchozu?

— Nie chcieli. Ja byłem tam na całą okolicę przodownikiem. Wszystkimi sposobami brali się do mnie: złością i perswazją, groźbą i krzykiem. Ale uparłem się: tak mnie serce ciągnęło do tej budowy, tęskniłem za nią, jak za jakąś dziewczyną. Aż chudnąć zacząłem z tęsknoty. Nareszcie kierownik zirytował się na serio. Splunął i powiedział: „Błazen z ciebie! Puszczę cię, ale wracaj tu na zbiory!"

Kierownik dał mi wprawdzie zezwolenie na wyjazd, ale towarzysze dokuczali mi nadal. „Pewnie uciekasz stąd, aby nie pracować przy remoncie" — mówili. „Nie chce ci się leżeć pod maszyną!" Ale najgorzej powiedział sam brygadier: „Ani ci ręki nie podam, ani nie będę życzył szczęśliwej podróży takiemu, co się od pracy wymiguje, a za zarobkiem leci!"

Za zarobkiem! Gdyby to był choć powiedział jakiś smarkacz, a nie stary partyjnik i to nie w cztery oczy, a w obecności naszej Nadi... Strasznie mnie to dotknęło. „Dobrze — powiedziałem — wrócę tu na przyszłe lato i przywiodę za sobą morze, aż do naszych stepów. Jeszcze będziecie mnie prosili o przebaczenie! Ale ja nie zapomnę wam tej rozmowy!"

Chłopak siedział, gryząc jakąś trawkę. Nie patrzył w moją stronę, a gdzieś w dal, gdzie zielono-niebieska woda zlewała się z takimże zielono-niebieskim niebem. Ale widocznie czuł potrzebę pomówienia o swoich sprawach, bo po chwili zaczął znowu:

— Powiem szczerze, że niewiele brakowało, a byłbym uciekł z pracy przy kanale. Kiedy pokazałem im swoje dokumenty, w dziale kadr odesłali mnie od razu do sekcji mechaniki — cieszyli się, że dostali wreszcie fachowego montera. Przydzielili mnie do starego Ukraińca, który jeszcze przy budowie Dnieprostroju otrzymał medal. Mistrz to nie byle jaki, ale charakter ma niezwykle arbitralny. Wszystko wydaje mu się jasne i proste i nie może zrozumieć, że ludzie bywają rozmaici i że mają rozmaite poglądy. On nawet przez sen mówi o budowie komunizmu... zupełnie tak jak ja.

Początkowo jakoś szło, ale po pewnym czasie nie mogłem już z nim wytrzymać. „Masz wprawdzie order Lenina — powiedziałem do niego któregoś dnia — ale ja na przykład mam odznaczenie za pracę, jestem najlepszym pracownikiem kombajnu w całym rejonie — i nie pozwolę, aby ktoś tak na mnie wrzeszczał!" To się dopiero zrobiła awantura! „A cóż to — krzyczał — czy ty pracujesz na budowlach komunizmu, czy siedzisz sobie gdzieś w zacisznym biurze? Okazano ci tyle zaufania, dali ci wspaniałą pracę, a ty chcesz zdemoralizować brygadę? Ot, demagog! Nie potrzebujemy tu takich!"

Postanowiłem wtedy, że odejdę tegoż samego dnia.

Prawie całą noc przewracałem się z boku na bok. Dużo przemyślałem przez te nie przespane godziny. A nazajutrz rano poszedłem do brygadiera, pięknie go przeprosiłem, obiecałem, że jakoś opanuję mój wstrętny charakter, że już we wszystkim będę słuchał tych, którzy więcej umieją ode mnie. „Chociażbym miał pracować jako chłopiec na posyłki — zgodzę się, a tylko nie usuwajcie mnie z brygady!" Cóż, zgodził się i nie pożałował tego. Nie chcę się chwalić, ale wkrótce stałem się jednym z najlepszych mechaników jego brygady. Jeszcze w tej chwili wisi przy śluzie, na honorowej tablicy, mój portret. A najważniejsze, że wrócę z budowli do kołchozu z takim bagażem, że aż hej!

Spojrzał znowu w dal i mówił dalej:

— Zarobek! Pokażę ja im zarobek! Dopiero zobaczą, jak to źle kpić sobie z człowieka! Śmieli się ze mnie: Ha-ha! Hi-hi! Przedłożę im cztery dyplomy uznania i telegram od ministra, w którym specjalnie chwali moją pracę.

— A jak tam z morzem? — przypomniałem mu.

— I morze będzie! Czytałem w gazecie, że wodę przeprowadzą do nas nie stąd, a aż z Morza Cymlańskiego. Nie wracam do swoich z pustymi rękoma! Ale teraz chyba coś jedzie... Słyszę huk motoru... No, bądźcie zdrowi!

Sprężystym krokiem zbiegł po pochyłości, pozostawiając nad brzegiem wody ślady swoich podkutych butów. Zielone fale uparcie podpływały do tych śladów, ale jakoś nie mogły ich dosięgnąć.

I pomyślałem nagle, że nie tylko fale, ale i czas jest bezsilny wobec śladów, pozostawionych przez nowych, radzieckich ludzi — takich, jak mój przygodny znajomy!

Opr. J. K.

Przypominamy warunki udziału w naszej ankiecie

Redakcja „Expressu Ilustrowanego" przy poparciu Zarządu Łódzkiego ZMP organizuje konkurs - ankietę

„MÓJ DZIEŃ W PRACY I W DOMU".

Celem ankiety jest dotarcie do najszerszych mas młodzieży z tymi zagadnieniami, które ją żywo interesują.

Każdy młody chłopiec czy dziewczyna winni wziąć udział w ankiecie, pisząc do „Expressu" o tym, jak powodzi im się w pracy, co według nich należałoby wprowadzić dla usprawnienia własnej pracy w szkole czy w fabryce, czy są racjonalizatorami i jakie mają osiągnięcia, czy specjalizują się w pracy i w jaki sposób, jak korzystają ze świetlicy i jaką tę świetlicę chcieliby widzieć, jak świetlica pomaga im w stosowaniu nowych, przodujących metod pracy radzieckich racjonalizatorów i nowatorów, w jaki sposób oddziaływają wychowawczo na kolegów, będących pod wpływem bumelantów lub bikiniarzy, jakie mają trudności w pracy, jakie pragnienia i plany na przyszłość itp.

Piszcie o wszystkim, poruszajcie najbardziej interesujące was sprawy, wskazujcie po imieniu i nazwisku tych, którzy przeszkadzają wam w waszej pracy dla ojczyzny.

Wypowiadajcie się na tematy tak bliskie młodzieży jak stosunek między dwojgiem młodych ludzi, na temat koleżeństwa, przyjaźni i miłości.

Wypowiedzi nadsyłane do redakcji „Expressu Ilustrowanego" powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora z podaniem jego zawodu i miejsca pracy czy szkoły.

Szukamy przyczyn niedociągnięć

U Duracza źle się dzieje

— Poproszę o ciepłą bieliznę...

— Dla mnie jedwabny komplecik...

— Tu Łódzkie Zakłady Przemysłu Gumowego. Kiedy nam przyślecie partię dzianiny-kaloszówki?...

Naczelny dyrektor Rozenberg

Dzianina znajduje coraz szersze zastosowanie w produkcji wszelkiego rodzaju odzieży. Z dzianiny robi się najrozmaitszą bieliznę, z dzianiny powstają kompleciki jedwabne i zwykłe, koszulki sportowe. Dzianiny używa się też jako dodatku do wykończenia różnych fabrykatów jak np. kaloszy.

— Dawajcie nam towar! — domaga się Centrala Odzieżowa. — Dawajcie nam dzianinę! — proszą Zakłady Gumowe.

KILKA RAZY „DLACZEGO"

Wzrasta popyt na wyroby dzianę, musi więc wzrastać produkcja tego artykułu. Plan ogólny przewiduje pełne zaspokojenie potrzeb. Ale jeżeli wśród zwojów dzianiny w wytwórniach bielizny mało znajdzie sztuk ze stemplem ZPDz. im. T. Duracza w Łodzi, to dlatego, że...

— Nie wykonaliśmy planu — stwierdza naczelny inżynier **Klot.**

— Jak to wygląda liczbowo?

— Roczny plan ilościowy w 1952 r. wykonaliśmy w 94,3 proc., za styczeń br. — w 83,9 proc.

A więc zdecydowanie źle, tym bardziej, że dane za luty wykazują do 9 bm. zaledwie 87 proc. planu ilościowego.

— Dlaczego tak się u was d z i e j e ? — pytam inż. Klota.

Na co otrzymałem odpowiedź:

— Zbyt późno nadszedł surowiec,
Przewlekła regulacja maszyn,
Zarząd nie wysłuchał monitów naszych,
Asortymentu zmiana,
Poprawki w planach,
Późna decyzja centrali,
Interloki nam zabrali...
...i tak dalej, i dalej.

Dużo tzw. przyczyn „obiektywnych" wylicza inż. Klot, jednakże naczelny dyrektor zakładów, **Rozenberg**, zdobywa się również na przytoczenie przyczyn „subiektywnych", a więc takich, których można było na miejscu uniknąć.

Ot, chociażby sprawa zaopatrzenia w surowiec. Dnia 18 grudnia ub. r. ZPDz. im. Duracza otrzymały plan na I kwartał 1953 r. i już wówczas kierownictwo fabryki wiedziało, że im będzie potrzebna przędza jedwabna o numeracji 120-1. Mimo to do 12 stycznia br. nic w związku z tym nie zrobiono, jakkolwiek rozdzielnik przędzy z zakładów jedwabniczych fabryka Duracza otrzymała 2 stycznia.

Ta niedostateczna troska o surowiec spowodowała w konsekwencji nadmierną, ponadplanową, bo wynoszącą około 5 proc., ilość postojów.

W TAJEMNICY PRZED MAJSTRAMI

Na niewykonaniu planu zaważyła jeszcze jedna s u b i e k t y w n a przyczyna. Kierownictwo zakładów, otrzymawszy konkretne, asortymentowe plany produkcji, długo zastanawiało się „co robić z tym fantem" i w rezultacie do hal produkcyjnych i do majstrów plany te...

— ...Przyszły bardzo późno — skarży się majster **Reinhold Kierpal.** — Tak samo późno otrzymujemy surowiec i dlatego nie wyrabiamy planu...

Na późne otrzymywanie surowca i planów asortymentowych narzeka również majster **Józef Jędrzejczak.** Ci dwaj — Kierpal i Jędrzejczak — to dobrzy majstrowie, troszczący się o ludzi i maszyny, dbający o produkcję. Ale na miejscu jest także i inna para majsterska: **Rajski — Chorzewski.**

Pierwszy nie zawsze na czas przychodzi do fabryki, nieraz **zagląda** tam tylko przypadkowo, bo przedtem zdąży **zajrzeć** do kieliszka, drugi...

Naczelny inżynier Klot

— Majster Chorzewski, kiedy go nie poproszę, nigdy nie podejdzie do mojej maszyny — mówi młody dziewiarz, Włodzimierz Kmieciak. — Dwie moje maszyny stoją unieruchomione już dwa tygodnie, ale majster Chorzewski nie remontuje ich, odkładając to z dnia na dzień...

Kierownictwo zakładów nie wyciągnęło dostatecznych konsekwencji w stosunku do tych majstrów, może więc każdy z nich przyjmie pod swoim adresem

przyjacielską taką radę:
— Jeśli pragniesz z nami iść,
To do jutra nie odkładaj,
Tego, co masz zrobić dziś!

JAKOŚĆ — JAKOŚ TO BĘDZIE

Kupiliście w sklepie komplecik jedwabny czy spodnią bieliznę. Ale w domu przy bliższym obejrzeniu stwierdzacie, że w dzianinie są „oczka", zgrubienia, rozmaite skazy itp. Wówczas możecie śmiało zaryzykować przypuszczenie, że dzianina, z której uszyta jest wasza bielizna, pochodzi z ZPDz. im. T. Duracza w Łodzi.

Bo i z jakością jest tutaj nienajlepiej.

I to nie jest bez przyczyny,
Że złą dzieją tu dzianinę.
Jak również przypadkiem nie jest,
Że źle się tutaj d z i e j e.

Że źle — świadczy fakt, iż w żadnym dotąd miesiącu plany jakościowe nie były tu wykonane. Dlaczego jakość jest zła? Niewątpliwie dlatego, że nadzór techniczny nie stoi na wysokości zadania, że dużo do życzenia pozostawiają procesy technologiczne, że na każdym kroku widać brak troski o poprawę istniejącego stanu.

JAK NAJSZYBCIEJ POPRAWIĆ!

Czy można więc się teraz dziwić że plan w ZPDz. Duracza jest systematycznie nie wykonywany? Oczywiście przy takim stylu pracy nie mogło być inaczej. Tym bardziej, że i współzawodnictwo nie jest postawione na odpowiednim poziomie, a o pracy związkowej mówi fakt, że ani jeden majster nie jest do tej pory członkiem związku zawodowego!

Jędrzejczak

Z tym stanem rzeczy należy jak najszybciej skończyć. Kierownictwo, rada zakładowa, organizacja partyjna muszą gruntownie przeanalizować sytuację i natychmiast przystąpić do reorganizacji i zmiany stylu pracy.

Bo przecież jeśli:

Już znane są teraz przyczyny
I wiemy, czyja w tym wina
(Kierownictwa — to jasne przecie!)
Więc jak najszybciej, naszym zdaniem,
Jeśli zadania
Wykonać pragniecie —
Musicie plan
Na pierwszym postawić planie!

Napisali:
Jerzy Bogusławski
Adam Ochocki
Ilustrował: **Nyga**

W dniu dzisiejszym zamieszczamy pierwsze wypowiedzi czytelników w konkursie-ankiecie „Mój dzień w pracy i w domu".

Już pierwsze dni po ogłoszeniu ankiety wykazały, jakim olbrzymim zainteresowaniem cieszy się ona wśród młodzieży. Z fabryk, urzędów, instytucji i szkół napływają wypowiedzi, poruszające szeroki wachlarz spraw interesujących młodych obywateli.

Jeszcze raz przypominamy, że po zakończeniu ankiety między autorów najlepszych prac rozlosowane będą cenne nagrody. Termin nadsyłania wypowiedzi upływa z dniem 31 marca br.

Co robić po pracy?

Gdy mam wolny czas, często myślę — co tu robić? Może by iść do świetlicy?... No tak, można by, ale w naszej świetlicy nie ma nic godnego uwagi. Cztery ściany, parę krzeseł, ławki, stoliki i nic więcej. Mamy wprawdzie dobrze prowadzony Dom Kultury przy ulicy Przędzalnianej, ale młodzież naszego zakładu odczuwa wielki brak świetlicy na miejscu w zakładach.

Ani czasopism, ani biblioteki. Nie można też posłuchać radia, bo go nie ma, a zabytkowy adapter jest już od szeregu miesięcy popsuty. Całą atrakcję stanowi komplet do „damki" i wypaczony stół do ping-ponga.

Sprawa świetlicy ciągnie się w naszych zakładach od dość dawna. W ub. roku były na ten cel fundusze, ale ich nie wykorzystano. Nie ma bowiem do tej chwili kierownika lub instruktora, który by należycie pokierował pracą kulturalno-oświatową. Niejednokrotnie na zebraniach ZMP czy grup związkowych odzywały się głosy krytyki. Dopominano się rozpoczęcia pracy świetlicowej. Niewiele jednak w tym kierunku zrobiono.

Pisząc o pracy kulturalnej w naszych zakładach trzeba stwierdzić, że nie zawsze należycie rozprowadzane są bilety do teatrów i kin. Rada zakładowa zawiadamia zwykle mężów zaufania w ostatniej chwili i to jest powodem, że wielu pracowników musi z biletów zrezygnować. Nie wszyscy też grupowi orientują się, w jaki sposób należy zamawiać bilety i dlatego członkowie załogi w minimalnym procencie zamawiają je za ich pośrednictwem.

I jeszcze jedna sprawa. Wielu zwolenników miały wycieczki, jakie dawniej organizowano. Szkoda, że było ich tak mało. Np. ostatnią do Warszawy urządzono w lecie ub. roku. Warto więc pomyśleć o następnych.

ZOFIA ORŁOWSKA
skubaczka z Zakładu „C" ZPB im. Stalina.

Uczmy się od fachowców

W naszych ZPB im. Dzierżyńskiego mamy wielu ofiarnych i dzielnych młodych robotników. Poważna ich część, to znani i cenieni przodownicy pracy, zorganizowani w szeregach ZMP i niezorganizowani — gorąco kochający swoją ojczyznę i fabrykę.

Mamy też w naszej fabryce młodzież przeszkoloną w szkołach zawodowych niższego i wyższego stopnia. I o tych właśnie chciałbym napisać.

Nierzadko młody człowiek po szkole nie potrafi znaleźć wspólnego języka ze starymi fachowcami, a zwłaszcza z majstrami. Ja sam pełnię funkcję salowego na przędzalni średnioprzędnej naszych zakładów, a do fabryki przyszedłem po ukończeniu Szkoły Techniczno - Przemysłowej przy ul. Żeromskiego w Łodzi. Od pierwszych dni z szacunkiem odnosiłem się do starszych fachowców, gdyż zdawałem sobie sprawę, że mogę się od nich dużo nauczyć.

I nie zawiodłem się. Wiele zawdzięczam moim starszym towarzyszom pracy, a szczególnie kierownikowi przędzalni ZPB im. Luksemburg ob. *Władysławowi Mikulskiemu*, doświadczonemu przędzalnikowi, oraz majstrowi z oddziału przygotowawczego ob. *Gorządowi*. Oni to nauczyli mnie, jak należy łączyć wiadomości teoretyczne z codzienną praktyką. Dzięki temu osiągam dziś w pracy tak dobre wyniki i mogę się poszczycić, że moja zmiana w przędzalni średnioprzędnej ZPB im. Dzierżyńskiego stale i rytmicznie wykonuje, a nawet i przekracza plany produkcyjne.

Sprawa ta leży mi bardzo na sercu, gdyż niejednokrotnie obserwuję i słyszę, jak młodzież niewłaściwie odnosi się do starych fachowców, ci zaś zrażeni tą młodzieńczą butą zasklepiają się w sobie, tworząc jakże szkodliwy dla kraju sztuczny podział na „starych" i „młodych".

To musi się skończyć! Apeluję do moich młodych towarzyszy pracy — absolwentów szkół zawodowych i technicznych: porzućcie niewłaściwy stosunek do starej kadry fachowców. Tylko teoria połączona z praktyką może dać dobre wyniki w pracy. Któż zaś będzie was lepiej wprowadzał w praktykę waszych zajęć, jeśli nie ci, ofiarni i wypróbowani w ciągu dziesiątek nieraz lat fachowcy?

Uczmy się więc od naszych starszych towarzyszy, a korzyść będzie podwójna — dla nas i dla produkcji.

WIESŁAW SUCHARZEWSKI
majster salowy przędzalni średnioprzędnej ZPB im. Dzierżyńskiego.

Analiza postępów doskonałą kontrolą

Do Technikum Włókienniczego przybyłem z Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Kamiennej Górze, gdzie odbyłem kilkuletnią praktykę zawodową.

Jestem przewodniczącym organizacji samopomocy w nauce „Pionier" i chciałbym wypowiedzieć się na temat mojej pracy.

Moim zdaniem zajęcia w kole samopomocy powinny być prowadzone nie przez jednego z najlepszych słuchaczy, ale przez różne osoby. Doprowadzi to do zwiększenia aktywności uczniów.

Praca w naszych kołach samokształceniowych nie daje spodziewanych wyników z braku dostatecznej dyscypliny wśród słuchaczy. Szczególnie tych, którym pomoc w nauce jest najbardziej potrzebna.

Dużą pomocą w pracy są repetytoria, które przeprowadza większość wykładowców. Jest to bowiem najlepsza kontrola pracy ucznia poza lekcją.

Moim zdaniem, powinny odbywać się u nas częściej narady klasowe, zwane przez nas „praniem". Szczegółowa analiza postępów w nauce każdego słuchacza jest doskonałą kontrolą a zarazem dostarcza cennego materiału do dalszej pracy.

Przyznam się szczerze, że bardzo odczuwam brak dobrej rozrywki. To, co nas szczególnie pociąga, to wieczory dyskusyjne, w których brali by udział literaci i poeci. Bardzo pragnęlibyśmy, aby w naszej świetlicy były organizowane takie wieczory literackie.

Zdarza się i tak bowiem, że młodzi nie znajdując w świetlicy godziwej rozrywki idą, jak to się mówi, „szlifować bruki" na ulicach.

Stąd już jeden krok do bikiniarstwa. Muszę tu jednak zaznaczyć, że w naszym Technikum bikiniarstwu wydano zdecydowaną walkę. Mamy nań niezawodny sposób.

Z własnego naszego doświadczenia na terenie szkoły mogę powiedzieć, że doskonałą metodą na zwalczenie „oryginalności" jest ośmieszanie i bojkot.

Moim zdaniem należałoby także zastanowić się nad niektórymi tańcami, przenikającymi do nas z krajów zachodnich, a które pozbawione wszelkiej estetyki budzą obrzydzenie. Mam na myśli takie „tańce" jak boogie-woogie, samba i inne.

JAN NOSZCZYK
słuchacz Technikum Włókienniczego w Łodzi.

O naszej nowej powieści „Tajemnica stoczni" i jej autorze

Andrzej Braun

Jutro, w niedzielę, 15 bm. wchodzi na łamy naszego pisma nowa powieść odcinkowa „Tajemnica stoczni" („Lewanty").

Przez parę miesięcy czytelnicy nasi czytać ją będą z wielkim zainteresowaniem — chcielibyśmy więc w krótkich słowach przedstawić im autora tej powieści.

Jest nim Andrzej Braun. Urodzony w roku 1923 w Łodzi, Braun rozpoczął swoją działalność literacką od poezji. W roku 1948 wydał zbiorek pt. „Szramy", w dwa lata później „Reportaż serdeczny", a w 1951, wraz z W. Woroszylskim i A. Mandalianem — „Wiosnę sześciolatki".

Nad swoją powieścią „Tajemnica stoczni" („Lewanty"), która jest jego debiutem prozatorskim, pracował Braun przez trzy lata. Czytelnicy nasi z zainteresowaniem śledzić będą tok tej naprawdę ciekawej i barwnej powieści, której akcja, obfitująca w wiele dramatycznych spięć i sensacyjnych momentów, rozgrywa się w Gdańsku i opowiada o pracy naszych robotników stoczniowych, którzy budując nowe statki przyczyniają się do szybszego rozwoju gospodarczego i do wzrostu potęgi Polski Ludowej.

Życie zwycięża

Film o generale Świerczewskim

Wąwóz. Po obu stronach wysokie, silnie zadrzewione zbocza. Droga wije się między wzgórzami. Obok drogi rzeka. Drogą jedzie wojskowy samochód, a za nim dwie pełne żołnierzy ciężarówki. Nagle słychać strzały. Zgrzyt hamulców. Auta gwałtownie zatrzymują się. Z pierwszego samochodu wyskakuje na szosę generał. Z ciężarówki zeskakują żołnierze. Generał rozgląda się na wszystkie strony. Pada rozkaz:

— Na ziemię! Kryć się!

Dla zilustrowania trudności, jakie piętrzyły się przy realizacji tego filmu, wystarczy wspomnieć, że wszystkie sceny rozgrywające się w tych krajach, nakręcane były w Polsce, a przystosowanie naszego krajobrazu do warunków innego kraju (na przykład Hiszpanii czy Chin) wymagało nie lada pomysłowości i trudu. Trzeba było na przykład z Ino włodzą zrobić Hiszpanię albo z małej rzeczki Bober pod Lwówkiem jedną z rzek hiszpańskich.

Scena przedstawia ulicę w Moskwie w pierwszych dniach Rewolucji Październikowej.

Rozpoczyna się walka z ukrytym na wzgórzach wrogiem. Generał stoi na środku szosy — bada sytuację. Kule gwiżdżą w powietrzu. Jeden z oficerów zwraca się błagalnie do generała:

— Generale! Na ziemię!

Generał jakby nie słysząc wydaje dalsze rozkazy:

— Rozsypać się w tyralierę i ogień po osubratach! Zajmować pozycję u stóp wzgórza!

Słychać czyjeś wołanie:

— Generale! Do nas!

Przy nakręcaniu sceny nad rzeczką Bober zdarzyła się niecodzienna historia. Kręcono scenę przeprawy wojsk hiszpańskich przez rzekę. Bober był jednak za płytki. Co czynić? Postanowiono postawić czasowo tamę, która podniesie poziom wody. Tak też zrobiono. Woda się podniosła. Rozpoczęto zdjęcia. Wieczorem zdjęcia przerwano i wszyscy udali się na spoczynek.

Nazajutrz rano ekipa realizatorska była zrozpaczona. W starym miejscu rzeki nie było. W czasie nocy, spiętrzone wody rzeczki przerwały brzeg i znalazły sobie ujście w nowym korycie. Tak już pozostało.

Podobnych wypadków było dużo więcej. Przecinanie drutów telegraficznych które przeszkadzały przejść palmom, ruiny wrocławskie, które podczas nocy znikały rozebrane przez sprawnie pracujące przedsiębiorstwa rozbiórkowe, a które były potrzebne do odtworzenia zniszczonej Warszawy roku 1945 — oto codzienne troski realizatorów filmu.

Ale troski i zmartwienia są już poza nimi. Film został ukończony i niebawem wejdzie na ekrany. Dzieje życia generała Świerczewskiego, które zobaczymy w filmie, będą jednocześnie kartą historii.

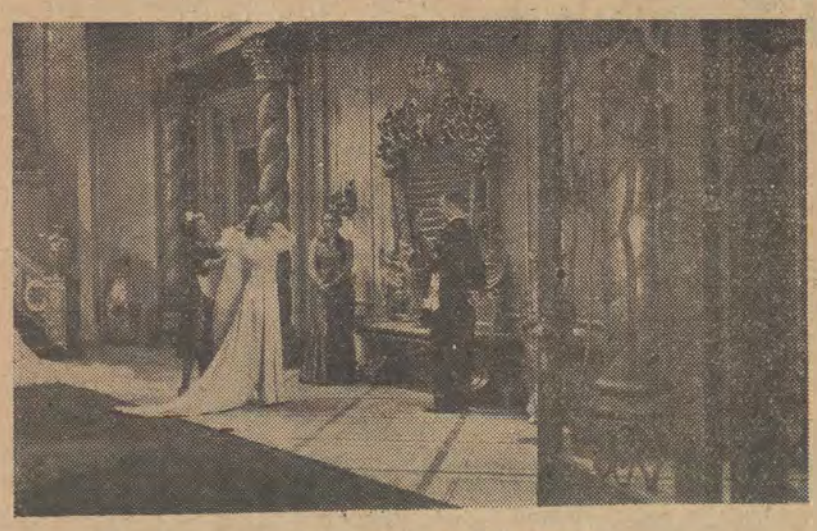

W pałacu niemieckiego magnata von Bohllena.

— Idę!... O, cholera!

Generał drgnął. Chwyta się ręką za brzuch. Robi dwa kroki w kierunku krzaków. Nagle chwieje się. Przebiega kilka kroków i pada. Leżąc głosem pełnym wysiłku wydaje stanowczy rozkaz:

— Zadanie: zmusić do milczenia karabin maszynowy.

Walka przybiera na sile. Jeden z żołnierzy, zaciskając mocniej karabin, mówi do leżącego obok towarzysza:

— Generał Świerczewski jest śmiertelnie ranny:

...Jest to jedna z końcowych scen filmu o Karolu Świerczewskim pt. „Żołnierz Zwycięstwa". Taki był kres pięknej i prostej drogi Jego życia. Życia, które pokaże film.

Realizacja dwuseryjnego filmu o Karolu Świerczewskim wymagała olbrzymiego nakładu pracy.

Ponad 100.000 statystów, 300 aktorów, 5000 kostiumów, kilkanaście ton materiałów wybuchowych — tych kilka liczb daje zaledwie skromne pojęcie o tym gigantycznym zamierzeniu. Akcja filmu toczy się w sześciu krajach (Polska, ZSRR, Niemcy, Chiny, Hiszpania i Ameryka) na przestrzeni prawie 50 lat ostatniego pięćdziesięciolecia. Burzliwe to półwiecze, obfitujące w wiele ważnych wydarzeń historycznych, ukaże nam film z dwóch stron: od strony ustępującego, zmurszałego świata nędzy i wyzysku, i od strony nieprzerwanego marszu naprzód idei prawdy i sprawiedliwości społecznej.

Karol Świerczewski, żołnierz klasy robotniczej, zginął bohaterską śmiercią pod Baligrodem. Ale idea, o którą walczył żyje. Żyje i zwycięża.

IGNACY GOŁĘBIOWSKI

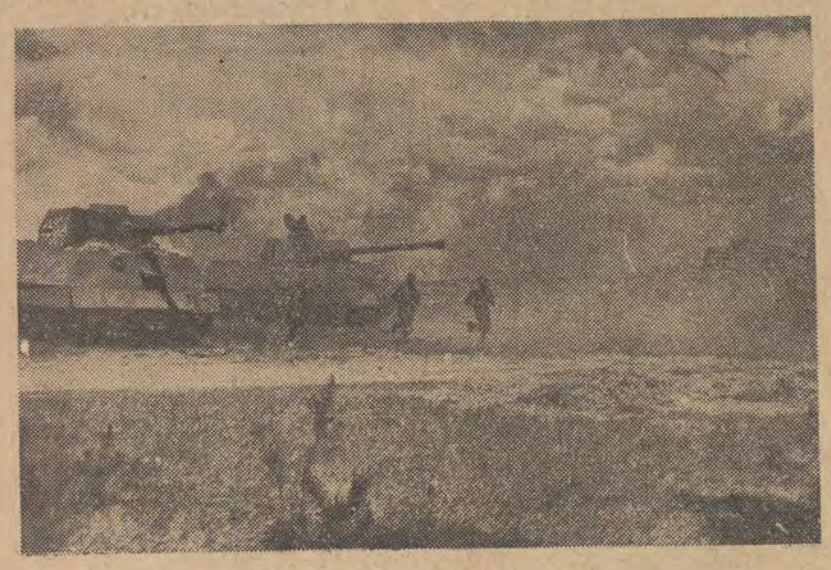

Jedna ze scen przedstawiających fragmenty z drugiej wojny światowej.

Widzieliśmy w teatrze:

„Henryk VI na łowach"

Rozliczne są powody, dla których wspaniały aktor i znakomity pisarz Wojciech Bogusławski (1757—1829) zasłużył sobie na miano „ojca teatru polskiego".

On to, jako dyrektor wielu teatrów polskich, a przede wszystkim warszawskiego, przepędza stamtąd obcą nam cudzoziemską tandetę, a — związany z ówczesnym obozem reform i postępu — toruje drogę polskim pisarzom dramatycznym, których dzieła wystawia z pionierską odwagą i troskliwością — on pierwszy wprowadza na scenę polską operę.

Jest też Wojciech Bogusławski — protoplasta rodziny wybitnych aktorów i pisarzy — utalentowanym dramaturgiem, który pozostawił po sobie siedemdziesiąt prawie utworów scenicznych (przeważnie przeróbek i tłumaczeń).

Jego najznakomitsze dzieło to „Krakowiacy i górale" czyli „Cud mniemany", pierwsza czysto narodowa sztuka, wprowadzająca na scenę polską chłopów, w których obronie stawał nieraz Bogusławski.

Lud wiejski jest też bohaterem innej sztuki Bogusławskiego „Henryk VI na łowach" opracowanej poprzez sceniczną przeróbkę francuską ze starej powieści angielskiej Dodsley'a.

Zasadniczą treścią sztuki jest romantyczna historia młodej córki młynarza, która porwana przez bogatego pana, ucieknie potem z jego pałacu, by wrócić do skromnej chaty naprawdę przez siebie kochanego człowieka. Jednakże równolegle z tym wątkiem romantycznym snuje się dziwna przygoda starego strażnika borów królewskich Ferdynanda Kokla, który brał kiedyś udział w wielu bitwach, ale nie doszedł do niczego, a dopiero kiedy spotkał przypadkowo zbłąkanego w lesie króla i wyświadczył mu drobną przysługę obsypany został dobrodziejstwami.

„Wiele przyczyn znajduję do zastanawiania się nad dziwacznym losów zrządzeniem! Lat dwadzieścia dźwigałem karabin, służyłem wiernie ojczyźnie, wygrałem kilka potyczek, nie dano mi i fenigа w nagrodę! Dałem królowi kwaśnego cienkuszu i twarde łóżko w komorze, zostałem za to urzędnikiem wielkim i do tego bogatym! Prawdę, widzę, śpiewał mój bakałarz:

W świątynie, w miasta, na dwory
Wszędzie niesłuszność się wkrada;
Intryga idzie do góry,
Zasługa upada."

Na zdjęciu: Seweryn Butrym jako Henryk VI i Andrzej Szalawski jako Ferdynand Kokl.
Fot. A. F. Kaczkowski

— filozofuje na ten temat Kokl, w którego usta wkłada Bogusławski swoje poglądy na niesprawiedliwość społeczną, na ucisk ludu przez jeudałów: ludu, którego uczciwości i zacności przeciwstawia autor tchórzostwo, rozwiązłość i cyniczny egoizm sfer rządzących, wykpionych i wyszydzonych.

Tak więc sztuka Bogusławskiego posiada dużo akcentów społecznych, postępowych, jak na swoje czasy wręcz rewolucyjnych. Niepotrzebnie więc Teatr Nowy w Łodzi, wystawiając tę sztukę, dodał jej zakończenie, które skaziło — jako nieorganicznie z nią związane — jej styl. Dobrze też się stało, że dyrekcja, skonfrontowawszy na premierze swój eksperyment z reakcją publiczności, zrezygnowała z owej sztucznej przybudówki.

Reżyser KAZIMIERZ DEJMEK wypunktował starannie i celowo momenty społeczno-ideologiczne i postępowe sztuki, a równocześnie nie zatarł pewnych romantycznych naiwności i uroku tej miłej komedii. Barwnie też i stylowo wypadło w Teatrze Nowym to widowisko, do czego w dużej mierze przyczynia się również scenografia JÓZEFA RACHWALSKIEGO.

SEWERYN BUTRYM (może tylko w pewnych momentach zbyt deklamatorski) był wręcz doskonały w geście i w masce króla Henryka VI, przypadkowego Harun Al Raszyda, ubranego w bogaty strój kawalera XVIII wieku.

Obdarzony doskonałymi warunkami zewnętrznymi, z wielką bezpośredniością i prostotą ujął popisową rolę Ferdynanda Kokla ANDRZEJ SZALAWSKI. Bezpośredniość również, naturalność i temperament cechuje grę BARBARY RACHWALSKIEJ jako Małgorzaty.

Współczuliśmy niedoli młodej Betsy (H. BEDRYŃSKA) i jej ukochanego Ryszarda (W. PILARSKI), skrzywdzonych przez niegodziwego Rydynga (G. LUTKIEWICZ) oraz jego pomocnika Lurwella (J. KŁOSIŃSKI) — wzruszaliśmy się tragedią starego młynarza (świetny jak zawsze J. PILARSKI) — śmialiśmy się z pociesznych przygód trzech milordów (w komediowym ujęciu A. CYPRIANA, S. SKOLIMOWSKIEGO i Z. SUWALSKIEGO), wziętych za złodziei leśnych przez dwóch gajowych (B. BOLKOWSKI i W. KOWALSKI). I w efekcie doszliśmy do wniosku, że stara sztuka Bogusławskiego, wystawiona przez dobry teatr, a zagrana przez dobrych artystów, nie utraciła nic ze swojej świeżości i atrakcyjności.

M. J.

Na zdjęciu: Hanna Bedryńska, Wojciech Pilarski i Andrzej Szalawski.
Fot. A. F. Kaczkowski

Zwalczać bezduszność i biurokrację

Coraz więcej punktów usługowych

Na krajowej naradzie związku spółdzielni przemysłowych i rzemieślniczych

Dnia 13 lutego zebrali się w Łodzi na krajowej naradzie związku spółdzielni przemysłowych i rzemieślniczych kierownicy nadzoru organizacyjnego związku spółdzielni, instruktorzy samorządów, współzawodnictwa i pracy kulturalno-oświatowej oraz referenci spółdzielczych izb rzemieślniczych.

Z wygłoszonych przez przedstawicieli poszczególnych województw sprawozdań wynika, że spółdzielczość nie stoi jeszcze na odpowiednim poziomie, że w niektórych oddziałach panuje biurokracja i bezduszne podejście do najważniejszych spraw. Np. w województwie lubelskim miało w 1952 roku powstać 98 punktów skupu i renowacji, powstało ich natomiast tylko... 8.

W biurokratyczny sposób podeszły władze spółdzielcze do podziału na branże spółdzielni w Kraśniku. Wbrew woli pracowników tamtejszej spółdzielni podzielono ją na branże, w sprawozdaniu zaś stwierdzono, że podziału dokonano za zgodą ogółu członków.

Dziwne jest również, że dopiero w czasie narady stwierdzono, iż instruktor sekcji samorządowej ze Szczecina od czasu rozpoczęcia swej pracy, tj. od dnia 27 października 1952 roku, nie wykonywał żadnej konkretnej pracy. Okazało się, że nawet miesięczne sprawozdania z tego okresu złożył on „hurtem" dopiero... dnia 12 lutego.

Oczywiście, nie wszędzie praca spółdzielni przebiega tak jak w dwu przez nas wymienionych województwach. W większości jednak wiele jeszcze trzeba zrobić, by podołać zadaniom ciążącym na spółdzielczości.

W bieżącym roku główny nacisk położy się na rozwijanie punktów usługowych we wszystkich branżach. W związku z tym stan zatrudnienia zwiększy się o około 18,5 tysiąca osób. Ilość punktów usługowych wzrośnie o 70 proc., osiągając liczbę 13.822 placówek, punkty wiejskie osiągną w br. stan 5.520, tj. o 63 proc. więcej niż w roku ubiegłym, ilość brygad lotnych zwiększy się trzykrotnie, będzie ich w 1953 roku — 1.822.

We wszystkich większych miastach powinny powstać na dworcach i w hotelach specjalne punkty usługowe, gdzie przyjezdni będą mogli umyć się, oczyścić buty, ubranie itp.

Aby podołać zadaniom stawianym obecnie spółdzielczości, należy rozwinąć w jeszcze większym stopniu ruch współzawodnictwa w poszczególnych placówkach.

Należy również natychmiast rozpocząć organizowanie specjalnych spotkań między spółdzielniami, na których pracownicy będą mogli się dzielić swymi doświadczeniami i radzić nad polepszeniem metod pracy.

W pierwszym dniu narady wiceprezes Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych wskazał zebranym najważniejsze momenty hamujące pracę spółdzielni i sposoby ich usunięcia. W drugim dniu narady — omówiona zostanie współpraca z radami narodowymi oraz analiza i wytyczne pracy komisji porozumiewawczych. (u)

Stoi sobie stóg

W Leźnicy Wielkiej, pow. łęczyckiego, w odległości 400 m od drogi, a 30 m od cmentarza stoi sobie stóg.

Stoi — bo go tam postawiono.

Jest obnażony, nie nakryty słomą. Natomiast słomą ze stogu zasłane jest około pół ha ziemi.

Z widniejących w stogu dziur, wydziobanych przez wrony spływa woda niczym łzy z oczodołów. Stóg, smagany wichrem, śniegiem i deszczem jest w stanie opłakanym. Zboże gnije...

Wrony, uwijające się całymi stadami dookoła stogu, kraczą:

...strrrach!

I nie wiadomo kogo straszą — czy duchy z pobliskiego cmentarza, czy też tych, do których to zboże należy. (p)

(Na podstawie listu Czytelników)

Czas pomyśleć o wiośnie

W niedzielę

otwarcie pokazu tkanin

W groszki,
w paski,
w kwiatki,
jedwabie w różnych kolorach, wełenki sukienkowe, materiały ubraniowe, płaszczowe — zaoferuje klientkom Centrala Tekstylna na wiosennym pokazie tkanin.

Otwarcie pokazu nastąpi w niedzielę, 15 bm., o godz. 12, jednocześnie w dwóch punktach: w Domu Włókienniczym, przy ul. Piotrkowskiej 87 i w sklepie wzorcowym CT, przy ul. Piotrkowskiej 37.

Przypominamy naszym Czytelniczkom, że każda z nich będzie mogła wypowiedzieć się w specjalnej ankiecie, jakie tkaniny uważa za najładniejsze. Głosy te będą brane pod uwagę przy planowaniu dalszej produkcji materiałów.

Ładnie „ubierali" klientów...

W dniu 12 lutego Państwowa Inspekcja Handlowa przy współudziale czynnika społecznego przeprowadziła lustrację prywatnych przedsiębiorstw krawieckich na terenie Łodzi. W wyniku tej lustracji spisano 26 protokołów za pobieranie nadmiernych cen za usługi krawieckie.

Oto kilka najjaskrawszych przykładów:

Za uszycie garsonki damskiej cennik przewiduje wynagrodzenie w wysokości 148 złotych, mimo to jednak **Władysława Wierzbicka**, właścicielka zakładu kategorii „specjalnej", przy ulicy Nawrot 7, zażądała za tę usługę aż 200 złotych.

W niezgodzie z cennikiem żył również właściciel zakładu krawieckiego przy ulicy Piotrkowskiej 15, **Zbigniew Wiśniewski**, który za uszycie garnituru bez dodatków chciał 418, zamiast 320 złotych.

Ładnie „ubierał" swoich klientów również **Stanisław Więcek**, w zakładzie przy ulicy Jaracza 17. Otóż za uszycie sportowego garnituru wziął on — nie, jak wskazuje cennik — 264, lecz 420 zł.

Bardzo „cenił" swoją pracę właściciel zakładu przy ulicy Wschodniej 16, **Mendel Szajner**, który za uszycie jednorzędowego garnituru, bez dodatków własnych, zamiast 180, zażądał 230 zł i... 40 groszy. Wyliczenie, jak widać, bardzo „skrupulatne"...

„Rekord" jednak pod względem pobierania nadmiernych cen, należy na razie do **Julii Pakuły**, właścicielki zakładu przy ulicy Próchnika 15. Potrafiła ona zażądać za uszycie zwykłej sukienki 3 razy większą kwotę od tej, którą wskazuje cennik; zamiast 52 złotych — 150.

Wszyscy krawcy, którzy pobierali nadmierne ceny za usługi — zostaną przykładnie ukarani. (mg)

Kupujemy kotlety — na rynku...

Feliks Biernaciak z Woli Branickiej przywiózł na targ mięso.

A to ci była przyjemna niespodzianka dla naszych gospodyń!...

ZDAWAŁO się, że piątek, 13 lutego, przejdzie

NA RYNKU CZERWONYM

tak jak inne dni targowe. Kupujący zaopatrywali się w nabiał i drób, kupowali od chłopów jajka, twaróg — kilku z gospodarzy sprzedawało nawet piękną pszenną mąkę po 6 zł za kilo.

O godzinie 11 wydarzyło się jednak coś, co uczyniło dzień 13 lutego niezwykłym dniem targowym.

Oto na rynek zajechała zaprzężona w dwa kare konie „rolka" z przybitą z boku tabliczką: **„RZS — Olechów"**. Z wozu zeskoczył średniego wieku mężczyzna i zdjął z niego...

Właśnie to, co zdjął z wozu gospodarz — a był nim Wacław Mierzejewski, członek spółdzielni produkcyjnej w Olechowie — wydobyło na usta najbliżej znajdujących się okrzyk zdziwienia:

— Patrzcie, jakie piękne mięso!...

— Ale wielka sztuka! Miała chyba z dwieście kilo żywej wagi...

— Po ile za kilo, gospodarzu? A jak to będziecie sprzedawać?...

... Coraz więcej ludzi tłoczy się koło stołu. A Mierzejewski — nic, tylko rąbie, aż lecą... skrawki i sprzedaje bez przerwy...

W HALI TARGOWEJ

— Patrz pani, kobiety mięso sprzedają. Tego jeszcze na rynku nie było. Chodźmy zobaczyć!...

Zjawienie się w Hali Targowej przy Placu Niepodległości dwu kobiet z mięsem, wywołało sensację.

— Świeże, ładne, na pieczeń, na kotlety, kupujcie ludzie, bo tanio oddam, rąbanka po 23 złote!...

Wkrótce też wokół stoiska zebrał się dość pokaźny tłum. Zaczęto kupować. A równocześnie co ciekawsze klientki zaczęły wypytywać:

— Daleko pani mieszka?

— A no w Rudzie Pabianickiej. Mam przy ul. Ekonomicznej małe gospodarstwo...

— I tak pani wolno mięso sprzedawać? Przecież od tego są sklepy...

— Są, ale ja taniej sprzedaję. A co do pozwolenia, to dostałam, bo dostawę dla państwa wypełniłam, zakontraktowanego świniaka też odstawiłam. Takim gmina nie broni sprzedać nadwyżki na rynku. Przecież ta nadwyżka jest moja, uczciwie wyrobiona...

W pewnej chwili do gospodyni, która, jak się okazało, nazywa się **Aleksandra Kulicka**, podchodzi inna gospodyni, **Feliksa Woszczyk** ze Szczercowa.

— Pani, ja też mam gospodarstwo i hoduję świniaki. To też mogę sprzedawać?

— Oj, z dębu pani spadła, czy co? — Kulicka już się zdenerwowała. **— Słyszała pani chyba o ustawie rządu ze stycznia. Według ustawy, jak pani odda państwu, ile trzeba — nadwyżkę może sprzedać...**

NA BAŁUTACH

— Do kaszy! Do kaszy!

— Jabłka tanie, jabłka!

— Do wyboru, do koloru! Wybrać, przebrać!...

— Co paniusia sobie życzy? Śmietanki, jajek, masełka? Dobre! Spróbuj paniusia! 50 złotych kilogram...

Okutani w watowane kurtki i chustki mężczyźni i kobiety przytupują nogami „dla rozgrzewki", nie przestając głośno zachwalać swoich towarów. Jaja — 27 zł mendel, śmietana — 15 zł litr... Są to jednak ceny niestałe. Targ w targ i można kupić taniej...

Największy tłok panuje przed stoiskiem, gdzie sprzedaje się mięso. Przy stole uwija się ze swą matką **Feliks Biernaciak** z Woli Branickiej.

— Z kostką lub bez, jak kto woli!... Wołowina jest piękna! Na pieczeń — 22 zł kilogram, na rosół — 20 złotych!...

— Niech pan nie zapomni o kostce!... — mówi jedna z kupujących. — Tukowej!... — dodaje.

Świeże serki mają wiele amatorów. Chłopki, które przywiozły nabiał na Rynek Bałucki, nie mogły narzekać na brak kupujących.

Chwilkę cierpliwości! Już w niedzielę podamy szczegóły...

JUŻ od wczoraj rana we wszystkich słuchawkach redakcyjnych telefonów rozlegały się dziecięce głosiki. Do godziny 14 naliczyliśmy 5 delegacji z przedszkoli, 7 ze szkół podstawowych i 3 inne.

Wszyscy pytali o jedno: jakie są bliższe szczegóły imprezy sportowej dla dzieci, organizowanej przez „Express" i PTTK?

Ponieważ wszyscy muszą mieć tu równe szanse, więc nawet tym, którzy rzucali nam się na szyję, nie uchyliliśmy rąbka tajemnicy. Za to już w niedzielę wszyscy znajdziecie w „Expressie" pierwsze szczegóły naszej imprezy. Nie, nie pierwsze, bo już dzisiaj wam coś powiemy: będzie to wesołe, przyjemne i ciekawe...

Zima jeszcze w pełni

a już rozpoczęto przygotowania

do tegorocznej akcji wczasów dziecięcych

Patrząc przez okna klas na spadające płatki śniegu dzieci nie przypuszczają zapewne, że już teraz czyni się przygotowania, aby w lecie mogły one spędzić wakacje na kolonii, obozie czy też wczasach.

W br. roku akcją wczasową (kolonie, obozy, półkolonie, wczasy w mieście) obejmie się w Łodzi około 40 tys. dzieci.

Kolonie i obozy organizowane będą w woj. łódzkim oraz w województwach bydgoskim i koszalińskim. **Jeśli chodzi o woj. łódzkie, to złożono już wnioski o przydział odpowiednich obiektów w najatrakcyjniejszych i najzdrowszych miejscowościach.** Do pozostałych województw wyjedzie w przyszłym tygodniu przedstawiciel Wydziału Oświaty, który omówi z miejscowymi władzami sprawę tegorocznych wczasów letnich.

W tej chwili oddziały oświaty przy prezydiach DRN przyjmują od organizatorów wnioski o przydział obiektów, jednocześnie zaś prowadzą rejestrację kadr wychowawczych, które będą przeszkolone na specjalnych kursach.

W toku jest również rozdział kart zdrowia dziecka. Od przyszłego tygodnia rozpocznie się w szkołach i zakładach pracy klasyfikację społeczną dzieci. (j)

*

Kobiety chwytają za młot!

Nie tak to dawne czasy, kiedy kobieta - murarz wzbudzała powszechną sensację, a obecnie możemy zanotować powstanie pierwszej w Polsce kobiecej brygady kowalskiej.

Brygada ta — im. Zoji Kosmodemiańskiej, powstała w hucie „Baildon" dla uczczenia zbliżającego się dnia 8 marca — międzynarodowego święta kobiet. W skład jej weszły: H. Palm, H. Rajca oraz Paulina Chmiel.

W wygodnej bibliotece przeczytasz najnowsze pisma i ciekawe książki

Czy jesteś
uczniem,
robotnikiem,
studentem,
inżynierem

— zawsze pomocą może Ci służyć książka radziecka.

Bogaty wybór książek i czasopism w języku rosyjskim z różnych dziedzin fachowych jak również z literatury pięknej — znajdziesz w bibliotece Zarządu Grodzkiego TPP-R w Łodzi, ul. Piotrkowska 272b. W poniedziałki, wtorki, piątki i soboty w godz. od 15 do 20 korzystać z niej mogą wszyscy bezpłatnie.

W MDK nawet nieboskłon przestanie być tajemnicą...

Dotychczas zajęcia w Młodzieżowym Domu Kultury odbywały się zasadniczo tylko w dni powszednie. Obecnie jednak MDK wprowadza do swego programu „ogniska niedzielne", w których udział będą brać nie tylko uczestnicy MDK, lecz również bywalcy Domu Harcerza oraz zaproszeni uczniowie z innych szkół podstawowych.

Dla uczestników „ognisk" uruchomi się salę śpiewu, tańca, gier, do ich dyspozycji będzie stół ping-pongowy, szachy i czytelnia. Przewiduje się również wyświetlanie filmów, występy artystyczne, a nawet zawody sportowe w sali gimnastycznej.

Pierwsze takie „ognisko" odbędzie się w najbliższą niedzielę, 15 lutego. W następną niedzielę czynna będzie również pływalnia, na której dzieci będą się uczyć pływać.

MDK organizuje w lutym jeszcze wiele imprez artystycznych:

16 bm. wystąpi tu zespół kurpiowski z „Weselem na Kurpiach", a 25 bm. odbędzie się wieczór artystyczny pt. „Młodzież, szkoły zawodowe i Łódź w piosence".

W dniu 24 bm. MDK organizuje spotkanie z literatką Szmaglewską, która opowie o swych wrażeniach z pobytu w Związku Radzieckim.

19 lutego odbędzie się w MDK wieczór kopernikowski.

Poza tym MDK organizuje jeszcze w tym miesiącu dwie imprezy sportowe: turniej tenisa stołowego, w dniu 15 bm i wielki pokaz pływacki w dniu 26 bm.

W marcu MDK organizuje liczne odczyty, na których tegoroczni maturzyści będą mogli uzupełnić swoje wiadomości z zakresu zagadnień politycznych i literatury.

Największą jednak atrakcją będą chyba „pokazy nieba", jakie MDK zorganizuje w marcu. Młodzi łodzianie poszerzą tu swe wiadomości z astronomii.

Również w marcu nastąpi premiera udramatyzowanej powieści — „Szpak — ptak wiosenny". (mg)

KRONIKA DNIA

III szkoła TPD im. T. Kościuszki w Łodzi, będzie obchodzić w dniu 14 lutego 8-lecie swego istnienia. W tym uroczystym dniu otwarta zostanie wystawa prac kół naukowych, organizacji młodzieżowych, a w godzinach popołudniowych odbędzie się oficjalna uroczystość w auli szkolnej, wieczorem natomiast — zabawa taneczna.

Tego dnia szkoła będzie otwarta nie tylko dla uczniów—na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych będą mogli być obecni dawni wychowankowie szkoły nauczyciele, którzy obecnie pracują w innych szkołach, rodzice.

AGENT: — Panowie pozwolą, że się przedstawię... John Clawish, agent domów towarowych firmy „Granda Corporation"... Może zrobimy jakiś interesik?

WACEK: — Proszę bardzo, to nasza specjalność...

AGENT: — Reprezentujecie wielką fabrykę rowerów? To doskonale! Oto zaliczka. Ale zastrzegamy sobie wyłączność zbytu waszych wyrobów...

WACEK: — To się, oczywiście, da zrobić...

WACEK: — Ale jeden warunek...

AGENT: — Słucham...

WACEK: — Na razie obowiązuje pana ścisła tajemnica. Nikt nie ma prawa wiedzieć o naszej transakcji...

WACEK: — Uważam, że pańska firma robi dobry interes, sprowadzając tyle rowerów do Anglii...

WICEK: — Bo niebawem będziecie mogli objechać rowerem całe Imperium Brytyj - s - kie!

(D. c. n.)

Dwa spotkania

z uczestnikami wycieczki

do Związku Radzieckiego

W dniu 16 bm. o godz. 19, w lokalu TPP-R. przy ul. Piotrkowskiej 272b, odbędzie się spotkanie aktywu TPP-R z uczestnikami wycieczki do Związku Radzieckiego.

We wtorek, 17. bm., uczestnicy wycieczki opowiedzą o swoich wrażeniach — młodzieży. Spotkanie odbędzie się w MDK, przy czym na godz. 14 są zaproszeni wszyscy uczniowie i uczennice klas XI, zaś na godz. 17 — aktyw tych klas.

W części artystycznej weźmie udział zespół szkolnego koła przyjaciół ZSRR przy VII PGL i zespół „Trzynastki" przy Technikum Handlu Zagranicznego.

Radio

NIEDZIELA, 15 LUTEGO

10.10 „Poezja i muzyka". 10.40 „Klimat planet" — pogadanka z cyklu: „Nowości techniczne i naukowe". 10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 11.10 „5:0 dla młodości". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Audycja literacka. 13.30 Program lokalny. 15.15 Dla dzieci — „Nasz karnawał". 16.00 „Co przynoszą nowe „Problemy". 16.15 Program lokalny. 17.55 Chwila poezji. 18.00 „Turcaret" — sztuka Lesage'a. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.30 Na fali humoru i satyry. 21.15 Felieton. 21.30 Muzyka taneczna. 22.40 Muzyka rozrywkowa. 23.10 Koncert popularny.

TEATRY

Nowy — „Henryk VI na łowach" — 15
Im. St. Jaracza — „Grzech" — 19
Powszechny — „Intryga i miłość" — 19.00
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Kraina uśmiechu" — 19.15 premiera
Pinokio — „Skarb na pustkowiu" — 17
Arlekin — „Jaś Szpak" — 17
Teatr Młodego Widza w sali MDK — „Zemsta" — 18
Żydowski — „Herszele Ostropoler" — 19.30

KINA

BAŁTYK — Bohaterowie i bohaterki — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych — 16, 19. Ulica Graniczna — 20. Program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Mały partyzant — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Na granicy — 16, 18, 20
MUZA — Wesoła trójka — 18, 20
PIONIER — Ostatni Mohikanin — 17, 19
POLONIA — Kwiat miłości — 16, 18, 20
PRZEDWIOŚNIE — Gęsi Baby Jagi — 18, 20
REKORD — Akcja B — 16, 18, 20
ROMA — Nie ma pokoju pod oliwkami 16, 18, 20
SOJUSZ — Skarb — 18.30
STYLOWY — Nieczynne z powodu remontu
ŚWIT — Ditta — 18, 20
TATRY — Małżeństwo aktorki — 16, 18, 20
WISŁA — Tajna misja — 16, 18, 20. (Film grany tylko 1 dzień w wersji rosyjskiej, bez tłumaczenia na język polski)
WŁÓKNIARZ — Droga nadziei — 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — Diabelska grań — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Fanfan Tulipan — 16, 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. dr H Wolf, ul. Łagiewnicka 34, od godz 20 do 8 szpital im M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Pierwsze partie i już niespodzianki

Szachiści łódzcy rozpoczęli rozgrywki finałowe o indywidualne mistrzostwo Łodzi.

W wynikach osiągniętych pierwszego dnia mamy do zanotowania niespodziankę, którą sprawił Gadaliński, przegrywając z Szapiro. Kwapisz zwyciężył Niewiadomskiego, a partie Regedziński — Banasewicz i Piechota — Najdekier zostały odłożone.

Jeśli chcecie mieć bokserów stwórzcie warunki do pracy

Brak organizacji „kładzie" boks łódzki — stwierdza trener Konarzewski

Dziś, tj. w sobotę, zbiera się Rada Trenerów przy sekcji pięściarskiej ŁKKF. Tematem obrad będzie między innymi również i to, jak przełamać datujący się już od dłuższego czasu kryzys pięściarstwa łódzkiego.

NAD czym będziecie radzili? — — pytamy trenera Konarzewskiego.

— Och! Tematu nie zabraknie. Zbyt wiele nagromadziło się spraw, wymagających załatwienia. Jesteśmy odpowiedzialni częściowo za stan boksu łódzkiego i chociaż chcemy zrobić wiele, natrafiamy na wielkie trudności.

— Jakież to?

— Przede wszystkim — zrzeszenia. Przykro mi, lecz muszę stwierdzić, że pracują one źle, bo nie dają wytycznych sekcjom wyczynowym. Żeby sekcje miały możliwości rozwoju, trzeba stworzyć im odpowiednie warunki. Brak aktywu i właściwego kierownictwa daje się we znaki. Całą robotę spycha się na barki trenerów, no bo to przecież płatny funkcjonariusz... A my jesteśmy tylko od szkolenia. Stroną organizacyjną i sportową muszą się zająć zrzeszenia.

Żeby pobudzić młodzież do uprawiania boksu, trzeba stworzyć współzawodnictwo przez częstsze urządzanie zawodów bokserskich. A to wymaga dobrze opracowanego planu.

Zrzeszenia wołają: dajcie nam wyczynowców! A co same robią?

— Jaki jest powód upadku boksu w Łodzi?

— Bardzo prosty. Tak wielkie bazy ludzkie jak zakłady im. Stalina, im. Dzierżyńskiego, a ostatnio nawet i zakłady im. Marchlewskiego, które w historii boksu łódzkiego dały tyle nieprzeciętnych bokserów, są nie wykorzystane. Tam boks śpi. Dużo się mówi, a bardzo mało robi. Czy zrzeszenia pomyślały o tym, że w tych zakładach nie ma ani jednej sali, w której młodzież mogłaby trenować? Trenerzy są bezsilni.

— A czy istnieją możliwości podźwignięcia poziomu naszego pięściarstwa?

— Ależ oczywiście! Materiał jest b. dobry. Spotkałem w Łodzi dużo utalentowanej młodzieży, nad którą trzeba popracować. Przy odpowiednich warunkach treningu rokuje ona wielką przyszłość. Wierzę w to, że kiedyś doczekamy się z niej bokserów dużej klasy.

— W jakich zrzeszeniach boks jest obecnie najlepiej postawiony?

— Chyba w Gwardii i GWKS. Na sali treningowej Gwardii niemal zawsze zastaniemy co najmniej 20 ćwiczących. Ogniwo miało b. dobre zadatki, lecz przerzuciło sekcję swą do Pabianic, ale to nie dało oczekiwanego wyniku i dziś w łódzkim Ogniwie boksu nie ma tak samo jak w Spójni i Unii. Pierwsze kroki zaczyna stawiać Stal, która nareszcie pomyślała o sporcie wyczynowym. Niemniejszym zadowoleniem napawa mnie utworzenie sekcji pięściarskiej w AZS. Ale Łódź — to Włókniarz, który, niestety, nie umie należycie reprezentować naszego miasta. Brak organizacji, brak działa czy sportowych daje się we Włókniarzu dotkliwie we znaki.

— A więc, czy dobrze zrozumiałem: wszystko zależy od organizacji?

— Naturalnie. Bez należytej organizacji do niczego nie dojdziemy. Pozostawmy trenerom szkolenie, lecz stwórzmy im i młodzieży, która garnie się do boksu, odpowiednie warunki. To jest zadanie zrzeszeń. Gdy je spełnią — niedługo będą musiały czekać na wyczynowców, o których tak się dopominają.

Porażkę 1:5 poniósł Włókniarz w spotkaniu z Kolejarzem

Wczoraj na lodowisku Włókniarza rozpoczął się turniej hokejowy, mający ustalić kolejność miejsc w mistrzostwach Polski od 5 do 8.

Padający bez przerwy śnieg sprawił organizatorom wiele kłopotu. Stąd dość znaczne opóźnienie w rozpoczęciu zawodów. W akcji usuwania śniegu ochotniczo wzięli udział koszykarze Włókniarza: Kozłowski, Śmigielski, Michalski, pomagając robotnikom.

Panowanie nad krążkiem było w tych warunkach wysoce utrudnione. Jako pierwszy rozegrano mecz Włókniarz — Kolejarz. Drużyna łódzka bez wysłanych na obóz do Zakopanego Szkupa i Filipiaka, stanowiących jej trzon, okazała się zbyt słaba, żeby nawiązać walkę z Kolejarzem, szybszym i lepszym technicznie.

Po słabej i bezbramkowej pierwszej tercji tempo gry wzrosło. Przewaga Kolejarza była wyraźna. Rezultatem jej są bramki uzyskane przez Osmańskiego, Kukawkę, Dybowskiego, Głowińskiego i Ramanowskiego. Włókniarz zdołał się zrewanżować jedynym skutecznym strzałem oddanym przez Pruszkiewicza. Wynik 5:1 (0:0, 2:0, 3:1) dla Kolejarza.

Dziś Włókniarz grać będzie o godz. 19 z Budowlanymi.

* * *

W drugim meczu turnieju hokejowego reprezentacja Ogniwa wygrała zasłużenie z Budowlanymi 2:1 (0:0 2:1, 0:0). Szalejąca zamieć śnieżna nieco zmalała i gra stała się łatwiejsza, szybsza i na lepszym poziomie niż w meczu Kolejarz — Włókniarz. Decyzja zapadła w drugiej tercji, gdy Ogniwo zdobyło 2 bramki ze strzału Korzeniaka i Samczyńskiego, zaś honorowy punkt dla Budowlanych strzelił Szmajda.

Na ringu w Kutnie

ćwierć i półfinały mistrzostw woj. łódzkiego

Indywidualne mistrzostwa pięściarskie woj. łódzkiego odbędą się w sobotę i niedzielę 14 i 15 bm. w Kutnie. Będą to ćwierć i półfinały. W zawodach w Kutnie weźmie udział około 60 bokserów.

Finał rozegrany zostanie w Piotrkowie 8 marca. W ten sposób wyłoni się reprezentację woj. łódzkiego na mistrzostwa Polski, które odbędą się w Poznaniu w dniach 21—23 marca.

* * *

Zawody pięściarskie o Puchar Miast rozpoczną się 22 bm. Trzeba zaznaczyć, że pięściarze walczący w drużynach ligowych nie będą brali w nich udziału.

Woj. łódzkie zaliczono do II grupy, w skład której wchodzi 18 drużyn.

W pierwszym terminie Pabianice walczyć będą w Kłodzku, Łódź — w Gliwicach, Ostrów Wlkp. — w Kutnie, a Kalisz — w Tomaszowie Maz. Nagrodą dla drużyny, która w grupie tej zajmie pierwsze miejsce, będzie puchar ufundowany przez WKKF — Łódź.

Przykład dla innych

Spartakiada w Rudzie Pab.

dobrą propagandą sportu i kultury fizycznej

W Rudzie Pabianickiej przeprowadza na jest obecnie Spartakiada zimowa z udziałem sportowców zamieszkujących tę dzielnicę Łodzi. Spartakiadę zorganizował Zarząd Dzielnicowy ZMP wraz z Kołem Sportowym przy ZPB im. Armii Ludowej. Obejmuje ona boks, narciarstwo, tenis stołowy, łyżwiarstwo, szachy i siatkówkę.

Nie ulega kwestii, że urządzenie takiej Spartakiady jeszcze bardziej spopularyzuje sport i kulturę fizyczną. Da ona młodzieży Rudy Pabianickiej możność zmierzenia swoich sił w poszczególnych konkurencjach.

W Spartakiadzie bierze udział ponad 200 zawodników ze wszystkich kół sportowych przy zakładach pracy, szkołach.

Po uroczystym otwarciu igrzysk rozegrano biegi patrolowe. Z powodu zbyt małej ilości śniegu, startowało tylko 6 zespołów. Zwyciężył patrol KS im. Armii Ludowej I, przed II zespołem tegoż koła oraz Domem Dziecka.

Następnie odbyły się eliminacje w turnieju szachowym (drużynowym), w którym bierze udział 50 zawodników z 5 kół sportowych.

W turnieju tenisa stołowego, w którym startuje 18 drużyn z 8 kół sportowych, również odbyły się już gry eliminacyjne.

Kto? Gdzie? Kiedy?

W sobotę i niedzielę 14 i 15 bm. odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA

BOKS. Widzew — Budowlani, mecz towarzyski w hali na Widzewie, godzina 17.

SZERMIERKA. Czwórmecz Poznań — Szczecin — Gdańsk — Łódź o Puchar Miast w sali MDK, godzina 16.

HOKEJ. Zawody o mistrzostwo Polski na lodowisku przy Al. Unii, godzina 17: Kolejarz — Ogniwo, godzina 19: Budowlani — Włókniarz.

NIEDZIELA

SZACHY. Ogniwo — Spójnia (Kraków), drużynowe mistrzostwa Polski, sala przy ul Zakątnej, godz. 11.

TENIS STOŁOWY. Spójnia — Budowlani (Białystok), drużynowe mistrzostwa Polski, w sali Spójni, godzina 11.

BOKS. CWKS — Gwardia (Gdańsk) o mistrzostwo I ligi, hala na Widzewie, godzina 12.

SZERMIERKA. Drugi dzień czwórmeczu Poznań — Szczecin — Gdańsk — Łódź, sala MDK, godz. 10 i 17.

HOKEJ. Mistrzostwa Polski na lodowisku przy Al. Unii, godzina 17: Kolejarz — Budowlani, godz. 19: Ogniwo — Włókniarz.

NARCIARSTWO. Zawody klasyfikacyjne i biegi patrolowe w Łagiewnikach. Start o godzinie 11.

Zimowe marsze patrolowe DOSZ w Parku Poniatowskiego. Start o godzinie 10.

W Katowicach sensacja!

AZS (Łódź) pokonał CWKS

W trzecim dniu finałowych rozgrywek o Puchar Polski w siatkówce mężczyzn nie obyło się bez niespodzianek. Obrońca Pucharu i zdecydowany faworyt rozgrywek, CWKS przegrał nieoczekiwanie z zespołem łódzkiego AZS-u, który w dotychczasowych meczach poniósł same porażki.

Gwardia (Gdańsk) po wczorajszym zwycięstwie nad Gwardią (W-wa) odniosła drugie z kolei zwycięstwo nad Gwardią z Wrocławia i stała się nieoczekiwanie jednym z kandydatów do zdobycia Pucharu.

Wyniki piątkowych spotkań były następujące: Gwardia (Gdańsk) — Gwardia (Wrocław) 3:1 (15:12, 15:7, 12:15, 15:13). AZS (Łódź) — CWKS 3:1 (12:15, 15:13, 15:12, 15:13). AZS-AWF — Gwardia (Warszawa) 3:0 (15:2, 15:10, 15:7).

Po trzecim dniu turnieju na czele tabeli znajduje się AZS-AWF przed Gwardią (Gdańsk) i CWKS. Wszystkie te zespoły mają po dwa zwycięstwa.

Polska — Węgry w łyżwiarstwie

W dniach 28 lutego — 2. III. br. rozegrane zostanie w Zakopanem międzypaństwowe spotkanie w jeździe szybkiej na lodzie między reprezentacjami Polski i Węgier.

Reprezentacje Polski i Węgier spotkają się również w Katowicach, gdzie odbędzie się w dniach 6—8 marca międzypaństwowy mecz w jeździe figurowej na lodzie.

Pracownicy poszukiwani

Wykwalifikowanych pracowników, mistrzów przędzalniczych na samoprząśnice wózkowe, mistrzów zgrzebnych, pomocnik manipulanta, śrubowników zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Wełnianego im. M. Kasprzaka w Łodzi, ul. Łąkowa 11. Zgłoszenia przyjmuje codziennie sekcja personalna w godz. 8.30 do 15.

330-K

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI

Piątka z ulicy Barskiej

117)

Wiele już razy solennie sobie obiecywał, że przy pierwszej sposobności z taką siłą wygarnie prawdę Zenonowi, że tamten zadrży. Lecz gdy usłyszał Kazka, znowu pierwszym odruchem była odmowa, chciał umknąć „szefowi". Dopiero po kilku minutach przemógł lęk, przemógł w dwójnasób, brutalnie, wobec samego siebie, gdyż nie chciał być tchórzem. Pójdzie i powie tamtemu wszystko. Lecz trudno to było wyjaśnić Jackowi. Takie motywy kryją się w każdym głęboko, zresztą Siwicki i tak by tej brawury nie zrozumiał ani nie pochwalił.

Jacek był zły na szaleńczy upór przyjaciela. Żadne jego argumenty nie pomogły. Wola Marka była niewzruszona. W ferworze sporu na myśl nie przyszło im uzgodnić godzin wezwania. Przy pożegnaniu Jacek oświadczył, że on się nie stawi.

Lecz w drodze powrotnej ta decyzja przybrała odmienny kształt. Nie wystarczyła. Należało bowiem ratować Marka — choć szaleniec, nie wolno było zostawić go na pastwę, a Jacka nurtowała myśl złowieszcza, że nie dla igraszki Zenon zwoływał ich na wieczór.

Na Barskiej Jacek zastał Zbycha.

— U ciebie też byli?

— Był Lutek. — Zbych miał pełne oczy łez. — Przyjść mi kazał na Ortuńską na siódmą wieczór...

— Na szóstą.

— Kazał na siódmą.

— Pomyliłeś się... Markowi też kazali przyjść.

— Pójdziesz?

— A ty?

— Ja, jak i wy...

— My rozmaicie. Rzeczywiście. Marek idzie, a ja nie. Zresztą... Marek kazał ci powiedzieć, żebyś nie przychodził. Rzeczywiście. Ja też nie idę.

— Marek tak kazał?

— Aha — Jacek kłamał. Myślał: „Po co niepotrzebnie narażać Zbycha? Wystarczy jeden".

— To ja nie pójdę — ucieszył się mały.

Odprawiwszy Zbycha Jacek pognał do komisariatu. To był jedyny możliwy ratunek. Obowiązywały zresztą konsekwencje poprzednich decyzji, a to mogła być ostatnia szansa spotkania Zenona. Za dwadzieścia szósta auto z uzbrojonymi milicjantami i porucznikiem wyjechało na Czerniaków. Jacek był z nimi.

Samochód zostawili za najbliższym rogiem Ortuńskiej. Dalej szli pieszo. Wtedy usłyszeli strzały.

— — — — — — — —

Nie. Zbych nie pomylił się. Zenon rzeczywiście kazał mu stawić się dopiero o siódmej. Markowi zaś o piątej. Godzinę na jednego — zupełnie wystarczy.

„Szef" likwidował swe sprawy. Pojawienie się w jego mieszkaniu władz bezpieczeństwa było ostrym sygnałem alarmowym. Trzeba było mimo kłopotów pieniężnych — wszystko zbiegało się fatalnie — uciekać i to możliwie daleko. Przedtem jednak chciał porachować się z chłopcami z ulicy Barskiej. Rozmiłowany w efektownych gestach, zamierzał zemstę swą wykonać z pełnym splendorem. By było o czym opowiadać. Wykolejeniec zatracił w tej chwili, jak to często się zdarza, nie tylko poczucie rzeczywistości, ale również własnego bezpieczeństwa. Jeden z kamratów odmówił udziału w tej historii, uważając ją za lekkomyślne narażanie się w ostatnich chwilach. Po co ta komedia? To samo można zrobić inaczej, ciszej. — Jak Pan Bóg chce kogo pokarać, to mu rozum odbiera... — lapidarnie ocenił pomysł Zenona, który jednak planów swych nie poniechał; z całą premedytacją właśnie Kazka skierował po Marka.

(D.c.n.)

Redaktor naczelny: B. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-95. — Redakcja nocna: 145-59. — Dział Miejski: 244-79, 137 47 — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 183-94. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-73. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 5,00, kwartalna zł 15,00, półroczna zł 30,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 58 g D-4-10584